

ECHA POLSKIE

LES ECHOS POLONAIS

B.D.C.

W czym interesie...

Podczas odbywającego się obecnie procesu antypaństwa 1 antyludowego ośrodka, kierowanego przez ks. biskupa Kaczmarska z ogromną wyrazistością ukazani zostali wrogowie Polski na rzecz których pracowali oskarżeni.

Ukazani zostali ci, dla których Polska jest tylko przedmiotem szacherek politycznych, ci dla których jest cierniem w oku, ci którzy jej nienawidzą.

W latach powojennych niewątpliwym problemem przyjaźni dla

Polski lub wrogoci do niej jest stosunek do Ziemi Odzyskanych. Nasi przyjaciele uznają nasze historyczne i aktualne, bezwzględnie prawo do tych ziem, nasi wrogowie kwestionują to prawo. Chcieliby te ziemie oddać Niemiec kim rewansyżom.

Świeta jest dla każdego Polaka polskość Ziemi Odzyskanych. Nawet ludzie dalecy od pełnego zrozumienia polityki władzy ludowej gotowi są skoczyć do oczu każdemu, kto śmiałyby kwestionować polskość tych ziem. Tylko ci, którzy stoczyli się do roli agentów, godzą się na przeląg integralną częścią ojczyzny. Tylko tacy, jak oskarżeni w toczącym się procesie, mogli dopuścić myśl, która sformułował omawiając swoją działalność biskup Kaczmarski w czasie przewodu sądowego: „Dostępiem w mej świadomości do wniosku, że mniejszość ziem jest rewizja granicy tych terenów, niż umiarkowanie przez nie ustroju ludowego”. Innymi słowy: biskup Kaczmarski był gotów przehandlować Ziemię Zachodnią, byle restaurować w Polsce kapitalizm.

(Dokończenie na str. 5-ej)

„DROGO BĘDZIE NAS KOSZTOWAŁA WOLNOŚĆ TYCH, KTÓRZY FINANSOWALI HITLERA”

Pan Bevan, szef lewego skrzydła partii Labourystów przemawiając w Birmingham oświadczył, że partia jego powina była zaraz po wojnie wykazać więcej odwagi i wywrzeć nacisk, aby wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe Niemiec zachodnich nie zostały zrównane swym dawnym właścicielom. „Lecz myślnie usłuchali zdania innych oraz zdania Amerykanów” — powiedział Bevan.

„Często krytykowane mniemaniem — za to, że wygłaszałem szersze zdanie o Amerykanach i ich polityce, obecnie natomiast na ten temat atakuje się mnie o wiele mniej. Inni teraz mówią to samo, co ja mówiłem przedtem. Myślnie przywrócili wolność w Niemczech tym samym ludziom, którzy popierali, a nawet finansowali Hitlera. Będzie to może nas drogo kosztowało”.

(Dokończenie na str. 6-ej)

A. Wyszynski przedstawił na Ogólnym Zgrom. ONZ radzieckie propozycje rozbrojenia

«Niemcy zasilane przez Stany Zjednoczone pozostają najbardziej niebezpiecznym źródłem wojny w Europie»

— oświadczył szef delegacji radzieckiej

ANDRZEJ Wyszynski, szef delegacji radzieckiej, wygłosił w ubiegły poniedziałek ważne przemówienie polityczne, na 8-ej sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ-u. W ostrych słowach potępił on politykę Stanów Zjednoczonych, które przeciwstawiają się wszelkim propozycjom pokojowym, które odbudową — militarystyczne Niemcy zachodnie i które chcą sturpedować konferencję polityczną w sprawie Korei.

Pod koniec swego przemówienia Wyszynski przedstawił rezolucję, która zawiera konstruktywne propozycje radzieckie zmierzające do zakończenia, z niepokojącym narodem, stanem napięcia międzynarodowego z polityką usilnych zbrojeń, tworzenia nowych baz wojennych itp.

Wyszynski zaproponował aby Zgromadzenie ONZ-u postanowiło:

- 1) Zakazać bezwarunkowo broń atomową oraz wszelkie inne broń masowej zagłady, a szczególnie bombę wodorową; upoważnić Radę Bezpieczeństwa ONZ-u do przedsięwzięcia wszelkich środków celem uszanowania tej decyzji przez wprowadzenie kontroli między narodowej.
- 2) Polecić pięciu wielkim mocarstwom redukcję 1/3 ich zbrojeń i sił zbrojnych w przeciągu jednego roku; Rada Bezpieczeństwa, ze swej strony, miałaby za zadanie zwołać jak najszybciej konferencję międzynarodową, celem zastosowania tej samej decyzji (redukcji zbrojeń) przez wszystkie państwa.
- 3) Potępić budowę baz wojennych, które pewne państwa konstruują zagranicą, bazy, które stanowią prawdziwą groźbę wojenną oraz upoważnić Radę Bezpieczeństwa do zastosowania środków celem zniesienia tych baz.
- 4) Potępić propagandę zmierzającą do wzniecania nienawiści między narodami.

POKOJOWA MISJA ONZ-u

Andrzej Wyszynski zobrazował w swym przemówieniu rolę jaką według Związku Radzieckiego odgrywać winna Organizacja Narodów Zjednoczonych. Rola ta — powiedział Wyszynski — jest nade wszystko pokojowa. Źródła obecnego głębokiego kryzysu ONZ-u tkwią w fakcie, że Organizacja ta została zepchnięta do spełniania roli parawanu dla agresywnych planów bloku „atlantyckiego”.

WSZYSTKIE SPRAWY SPORNE — ZAŁATWIĆ POKOJOWO

Mając na myśli Stany Zjednoczone Wyszynski oświadczył że „niektórzy posłużyli się ONZ-em aby pogorszyć stosunki międzynarodowe, aby postawić niektóre ugrupowania napastnicze na nogi i aby stworzyć koalicję antyradziecką”.

Cytując dzieło amerykańskiego senatora Tafta, byłego szefa partii „republikkańskiej” Wyszynski wykazał że Stany Zjednoczone otwierają się na wywołanie akcji sabotażowych wewnątrz innych państw; Związku Radzieckiego i Demokracji Ludowych.

Z niemałą ironią stwierdza przy tym szef delegacji radzieckiej, że „gdy wrogowie pokoju mówią na temat pokoju stawiają tyle warunków, że ich deklaracje tracą wszelki sens”.

Na dowód prawdziwości pokojowych zamiarów i planów Związku Radzieckiego cytując Wyszynski słowa Malenkowa który solennie oświadczył, że Związek Radziecki nie ma żadnych rewindykacji terytorialnych uważa on, iż nie istnieje żadna sprawa sporna międzynarodowa, której nie można by załatwić pokojowo.

ZA PARAWANEM POKOJU — WOJNA I INTERWENCJA
Omawiając następnie ostatnie przemówienie szefa delegacji a-

Ani obietnice, ani pogrożki nie wymuszają zgody społeczeństwa francuskiego na zatwierdzenie traktatów wojennych

RATYFIKACJA przez Francję układów bońskich i paryskich, t.j. układów wojennych zezwalających na odbudowanie Wehrmachtu w ramach armii „europejskiej” jest obecnie dla osi Waszyngton — Bonn jednym z najpilniejszych zadań w realizowaniu planu wznowienia wojny Hitlera. Układy te umożliwiają bowiem wzroszenie Wehrmachtu, zasadniczej broni dla przygotowywanej agresji.

Odbudowanie Wehrmachtu w ramach armii „europejskiej” skierowane jest przede wszystkim przeciw Francji, przeciw jej suwerenności i jej granicom i wywołuje zrozumieli gwałtowny sprzeciw społeczeństwa francuskiego. Stąd też wahania obecnej władzy francuskiej, który w obawie porażki waha się przed postawieniem tej sprawy przed Parlamentem.

„Brytyjski dziennik „Daily Telegraph” pisze, że „gdymy w Parlamencie francuskim doszło do głosowania w sprawie traktatów o „Europejskiej Wspólnocie Obrony” spowodowały to prawdopodobnie upadek obecnego rządu francuskiego...”

Jednakże zarówno prezydent Eisenhowerowi, jak i kanclerz Adenauerowi spieszy się. Pragną oni jak najszybciej osiągnąć dalszy etap w swoich przygotowaniach do agresji.

Obaj przywódcy obozu wojny postanowili więc przynaglić Francję posługując się metodą polegającą na jednoczesnym stosowaniu pogroźek i obietnic.

Siąd zaproszenie premiera Lanuela do Waszyngtonu, o

Przemówienie prokuratora na procesie antyludowego ośrodka z biskupem Kaczmarskiem na czele

Poniżej podajemy główne ustępy z przemówienia prokuratora na procesie biskupa Kaczmarska w Warszawie.

„Aby ułatwić sobie swoją działalność i ukryć jej zdradzieckie, szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotności dla Państwa Polskiego cele — oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wiarygodnych, nadużywali instytucji i kultu religijnego — za to są sądzeni.”

— Dokąd wiodła droga przestępów oskarżonych?
— Co pchnęło oskarżonych na tę drogę?
— Jakże były źródła politycznych ich działań?

Źródło jest oczywiste — nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu Polakowi. Nie nawiść ślepa i niepokonana dla władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały i dokonują się w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni związani byli ścisłymi więzami z ciemnymi siłami przeszłości.

Jakże wymowna jest droga życiowa Kaczmarska. Już na początku kariery wiąże się młody wówczas jeszcze ks. Kaczmarski z szarym dyplomacją polską, a za jej pośrednictwem — z „dwójką”. Z tą samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyjnych obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętność nabyta w obcowaniu z agentami z polskiej „dwójki”, ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiego gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Francji, z gubernatorami dystryktów, z szefem gestapo. I bez wahań ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam twierdzi, że skłoniły do sprawy narodowej i szły na ręce okupantów.

A przecież w Polsce działa się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokiełzanego terroru hitlerowskiego. Okres Oświęcimia, Majdanek i Tremblinek. Ginejety setki i tysiące ludzi. A tym co toczyli nierówną walkę w podziemnych konspiracjach na imię jest Le gion.

Watykan zgadzał się i pochwałami wspierał z hitlerowcami Franckiem, Bachem i Fuchsem. To co Watykan pochwałiał, potępiała Polska walcząca, Polska ociekająca krwią, Polska mecenaska. Polska zwycięska za to żąda kary.

Kaczmarski nie chciał pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdołał walczyć na zawsze. Kaczmarski usiłował rozpowszechnić teorie „tymczasowości” władzy ludowej, wiązać to zaręczem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Orientuje się on na Mikołajczyka, na obecne siły, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarski i jego popleczników, że taka jest też wola Watykanu.

Watykan od wieków był przeciwny zawsze z tymi, których uważał za najśmielszą opokę reakcji i wstecznicstwa; z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwny Polsce, która mogłaby być i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstecznicstwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gnębiciele ludu, państwa zabobne. Watykan gotów był zawsze podępać prawa Polski, byle zrealizować swą politykę realizowania reakcji.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów zrucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu do Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej, z okresu międzywoj-

Ostatnie dni wakacji



Na plaży na Łazurowym Wybrzeżu grupa tancerzy zabawia niecierpliwych już w tym czasie wczasowiczów popisem tanecznym

FAKTY DEMASKUJĄ...

Ubdy nie mają prawa głosu
Latem roku bieżącego w dniu w którym weszła w życie nowa konstytucja duńska (5 czerwca), uchwalono w Danii ustawę w myśl której obywatele korzystający z zasiłków dla ubogich nie mają prawa głosu, dopóki nie zwrócą otrzymanych zasiłków. Na mocy tej, tak zwanej, ordynacji wyborczej według najskromniejszych obliczeń, 15 do 20 tysięcy Duńczyków, którzy muszą korzystać z niedzielnego zasiłków udzielanych przez litosieci władze, nie będą mogli głosować podczas zbliżających się wyborów.

Duńskie kolea rządzące liczą na to, że w ten sposób pozbędą się najbardziej niepożądanych wyborców, którzy potępią sta-

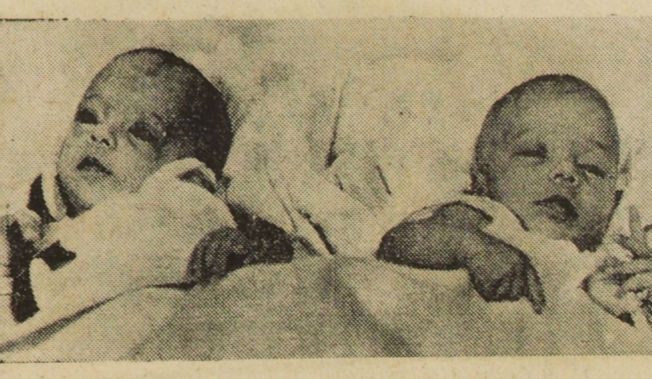
nowczo antynarodową politykę militarystyczną Danii, skazującą ich na nędzę.

Szpicel przy stole rodzinnym
Na dorocznej konferencji oświatowej organizacji „światowego zrzeszenia tajnej policji”, która odbyła się niedawno w Louisville, jeden z mówców chwalił się, że „coraz więcej rodziców w Stanach Zjednoczonych wynajmuje detektywów, aby śledzić narzeczonych ich córek”.

Tak więc zaufanie do tajnej policji zastąpiło w Stanach Zjednoczonych zaufanie do własnej rodziny.

Kazuistka rasistowska
Magistrat miast Durban (Uganda Południowo - Afrykańska)

Siostry syjamskie



W Nowym Orleanie (U.S.A.) przysły na świat dwie siostry syjamskie, Karolina i Katarzyna Ann, które były zrosnięte ze sobą plecami. W wieku trzech miesięcy dokonano na nich operacji, mającej na celu rozdzielenie ich. Operacja udała się całkowicie. Jest to pierwszy w historii tego rodzaju zabieg, który został uwieńczony sukcesem.



W czasie nagonki urzędowej w lasach obok miejscowości Arette (Basses Pyrennees), w której brało udział 75 myśliwych, jeden z nich — Claude Lemothe lat 18 zranił i schwytał ten oto piękną okaz niedźwiedzia brunatnego wagi 146 kg. (Ass. Press Ph.)

Wczoraj rozpoczęły się obrady Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych

Wczoraj zebrała się Wysoka Komisja Umów Zbiorowych, której zwolania domagały się jak wiadomo miliony robotników francuskich zjednoczonych w potężnym sierpniowym ruchu strajkowym.

Rząd postawił na porządku dziennym obrad Komisji następujące sprawy:

- 1) rozszerzenie niektórych umów zbiorowych;
- 2) rozpatrzenie podstawowego budżetu rodzinnego;
- 3) mianowanie członków podkomisji.

Jednakże francuska klasa robotnicza i w jej imieniu, największa centrala związkowa CGT domaga się, aby Komisja rozpatrzyła następujące sprawy:

1. Podniesienie minimalnego zawarantowanego zarobku do 23.000 fr. miesięcznie, obliczonego na podstawie 173 godzin pracy oraz zniesienie wszelkich potrąceń stufowych;
2. Określenie podstawowego budżetu rodzinnego.

Ogólna podwyżka zarobków.

W dniu wczorajszym zebrał się również rządowy Komitet świadczeń rodzinnych, który ma rozpatrzyć sprawę podwyżki tych świadczeń. Rząd przewiduje 12 procent podwyżkę, podczas gdy rodzina robotnicza, wobec podwyższenia kosztów utrzymania o 15 proc., żąda odpowiedniego wyrównania świadczeń.

Sprawozdanie z obrad nad tym ważnymi problemami podamy jutrzejszym numerze naszej gazety.

« Narodowiec » w obronie Adenauera

(Artykuł nadestany)

Po zwycięstwie Adenauera w ostatnich wyborach w Niemczech Zachodnich, Polacy we Francji, tak samo jak Polacy w Kraju i tak samo zresztą jak cały naród francuski — są zaniepokojeni.

Zwycięstwo Adenauera zna czy bowiem wzrost sił rewizjonizmu, wzrost tych sił, które właśnie w ostatniej wojnie wy mordowały 6 milionów naszych braci i siostr, które zniszczyły Warszawę i które dziś marzą o oderwaniu od Polski Ziemi Zachodnich, a następnie o zrobieniu z Polski kolonii militarystów z Bonn.

Toteż zdrowa opinia publiczna rozumie dobrze, że zwycięstwo wyborcze Adenauera stanowi duże niebezpieczeństwo dla Pokoju.

Rezultat wyborów w Niemczech Zachodnich otworzył oczy milionom ludzi na wstępującą tam nazizm. Teraz nawet niektórzy zwolennicy „Armii Europejskiej” rozumieli, że utworzenie nowego Wehrmachtu, nawet pod szyldem „Wspólnoty Europejskiej”, stanowi groźbę dla Francji i Polski.

Tak na przykład londyńska gazeta „Daily Express” pisze:

„Jeżeli Francuzi chcą ratyfikować umowy przewidujące uzbrojenie Niemiec, to jest ich sprawa. Ale to będzie tak że prawdopodobnie ich pogrzebem. Toteż Anglia nie powinna wziąć żadnego udziału w takiej wariackiej awanturze”.

Polacy we Francji rozumiają, że w danej sytuacji, zadaniem wszystkich Polaków, bez różnicy poglądów politycznych i przynależności organizacyjnych, jest jednemu w akcji przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu i w obronie granic nad Odrą i Nysą.

I teraz właśnie, gdy ta jedność coraz bardziej się realizuje wśród polskiego Wy chodźstwa, „Narodowiec” stara się udowodnić, że nie ma niebezpieczeństwa dla polskich Ziemi Zachodnich, że nawet sami Niemcy, którzy tam przedtem mieszkali, nie myślą już tam wracać.

Oto co pisze dyrektor tego pisma, p. Michał Kwiatkowski, w numerze z dnia 18 wrze nia:

„Wszystkie te fakty przyczyniły się do tego, że Niemcy stali się obecnie nieco skromniejsi”. A dalej dodaje: „dlatego cofnęli się, żądając zgody na powrót do Polskich Ziemi Odzyskanych tych Niemców, którzy wyrażają chęć do tego”. I „Narodowiec” jeszcze dodaje: „Takich będzie — jak słusznie zauważa „Korespondent” i jak zarecaża miarodajne osobistości Niemiec Zachodnich — coraz mniej, choć ich już dziś jest mało”.

Cytujemy dokładnie te zdania, żeby Czytelnik dobrze zrozumiał ohydny rolę tego pisma, które chce uchodzić za obrońcę niemieckich granic.

Pisząc ten artykuł, p. Kwiatkowski kontynuuje swą rolę, oddanego sługasa imperializmu amerykańskiego i zwolennika porozumienia się z „dobrym Europejczykiem”, Adenauerem (jak go nazwał ostatnio „Narodowiec”).

Ale jeśli chodzi o tego „dobrego Europejczyka”, Polacy mają dobrą pamięć i pamiętają, że Adenauer podczas kampanii wyborczej przyrzekł, iż „Niemcy - uciekinierzy wrócą z powrotem na Śląsk”. Polacy pamiętają też, oświadczenie Adenauera, że „siła Armii Europejskiej przyłączy Ziemię Wschodnią (czyli polskie Ziemi Zachodnie — prz. autora) do Niemiec”.

Na podstawie tego wszystkiego, Polacy rozumieją, że Adenauer wyraźnie reprezentuje siły rewizjonizmu i wojny.

ZADNE manewry „Narodowca” nic nie pomagają, Polacy dobrze widzą, że wokół kanclerza Adenauera grupują się magnaci, dyktatorzy, trufiści, jak Krupp, Thyssen, Klockner, Pfordemenger czy Stinner, ci sami co popierali Hitlera. Adenauer — to znaczy kontynuowanie wprowadzania w życie teorii hitlerowskiej o „lebensraumie (przestrzeń życiowa).

W świetle tych wszystkich faktów, artykuł p. Kwiatkowskiego jest nowym dowodem, że „Narodowiec” ma jako za danie przygotowanie Polaków do pogodzenia się z myślą poddańczego porozumienia się z Adenauerem. Artykułem tym „Narodowiec” raz jeszcze wykazał, że cała jego t.zw. propaganda w obronie granicy Odra — Nysa jest tylko i jedynie demagogia.

W chwili obecnej, w obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa ze strony odwołowców w Bonn wobec demagogicznej polityki „Narodowca”, zadaniem naszym zadaniem wszystkich uczciwych Polaków jest rozwinąć szeroką kampanię w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą i demaskowanie reakcyjnej próby polskiej zagranicą. W tym celu Polacy wezmą udział w akcji prowadzonej obecnie przez siły Pokoju we Francji, które przeciwstawiają się ratyfikacji umów bońskich i paryskich a co za tym idzie utworzenie nowego Wehrmachtu.

Polacy w poszczególnych miejscowościach wzmacniają jeszcze bardziej jedność wszystkich prawdziwych patriotów w obronie historycznych granic polskich, uznanych po ostatniej wojnie przez Wielkie Mocarstwa.

Rozwija się działalność Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą w okolicach Ostrevent i Pecquencourt (Nord)

Na obradach okręgowych, które się odbyły w Pecquencourt w miesiącu czerwcu, zostało postanowione ażeby rozszerzyć w tym okręgu działalność Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Wszyscy obecni, po powzięciu tej decyzji, przyrzekli dołożyć każdy trochę pracy, aby dotrzeć z propagandą do wszystkich ludzi pochodzenia polskiego.

Juz dzisiaj można stwierdzić że poważna praca została dotąd przeprowadzona.

W ostatnich tygodniach przyjaciele Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą rozpowszechnili 1.500 apelów. Tekst apelu został przyjęty jednogłośnie na obradach okręgowych.

Sprzedają albumów ilustrowanych „Odra — Nysa odwieczna granica Polski” dala dotychczas następujące rezultaty: Montigny en Ostrevent: 26 sprzedanych, Pecquencourt: 7 sprzedanych.

Karty solidarnościowe na cel Domu Dziecka w Szczecinie - Zdrojach:

Montigny en Ostrevent: 1 karta za 100 fr. i 6 kart po 50 fr. Pecquencourt: 5 kart po 100 fr. i 23 kart po 50 fr.

Uważamy to za dobry początek naszej działalności.

Wkrótce zostaną także urządzone wieczory filmu polskiego z których cały dochód przeznaczony jest na cel Domu Dziecka.

Polacy oraz Francuzi polskiego pochodzenia, zamieszkujący w tej okolicy na pewno popierać będą coraz bardziej działalność Stowarzyszenia, które dąży do zjednoczenia wszystkich

Lokaut 1.300 robotników w Vierzon

Od 9 września br. 50 robotników „Societe Francaise de Matériel Agricole” w Vierzon (Cher) strajkuje, manifestując przeciw narzuconemu przez dyrekcję zwię zszonemu tempu pracy, jeśli np. chodzi o zmontowanie maszyny rolniczej.

Przedtem, aby zmontować daną maszynę rolniczą, robotnicy mieli półtorę godzinę, obecnie mają tylko godzinę, czyli że dyrekcja zmniejszyła o pół godziny tenże czas pracy. Robotnicy montażowi zarabiają 10 do 15 fr. mniej na godzinę niż ich towarzysze pracy innych działów w fabryce.

Aby przełamać strajk dyrekcja tych zakładów zdecydowała w ub. środę zwołautować ogół pracowników, czyli 1.300 osób.

W odpowiedzi na to wszystko, w ub. czwartek rano odbył się wielki wiec wszystkich pracowników przed fabryką. Inny wiec odbył się również po południu.

Dyrekcja wybrana przez pracowników udala się do dyrekcji zakładów, która nie chciała odwołać lokautu. Delegacja udala się z kolei na merostwo miejscowości i była poparta przez wszystkich pracowników.

Pracownicy tych zakładów organizują się i jednoczą, aby przeciwstawić się samowolnym zmianom dyrekcyj. Zdecydowali oni stworzyć Jednościowy Komitet Obrony, w skład którego wchodzi zarówno członkowie CGT, CFTC, jak „autonomes” i niezorganizowani.

Z kroniki wypadków

ROBOTNIK RANNY W KOPALNI
W szybie kopalnianym nr. 24 w Estevelle (P. de C.) odniósł groźne obrażenia robotnik Leon Vasse z Annoeullin.

Zajęty przy przelazaniu jednej z maszyn, przyśpieszony on został do ściany.

WYRATOWANA SAMOBOJCZYNI
W Saint-Omer (P. de C.) rzu ciła się w celu samobójczym do kanału kupcowa Prègenjemme.

Jeden z przechodniów skoczył za nią natychmiast do wody i udało mu się wydobyć desperatkę przy życiu.

BRZYLA CEMENTU SPADŁA JEJ NA GŁOWĘ
Z domu nr. 21, przy bulwarze Verdun w Courbevoie (Seine), oberwała się brzyla cementu (z wysokości 2-go piętra) i spadła na głowę przechodzącej Georgette Thomas, lat 36, pochodzącej z tejże miejscowości.

Ranną przewieziono do szpitala.

FALSZYWY HRABIA
Zandarmeria w Montereau (S. et M.) aresztowała niejakiego Michel Puisay. Osobnik ten, przedstawiając się wszędzie jako hrabia Puy Guilbert Puisay, dokonał licznych oszustw. M. in. założył on fałszywe przedstawicielstwo handlu winem.

POSTRZELIŁ SWEGO SYNA
W Aillant sur Tholon (Yonne), w gabinecie sędziego pokoju, 67-letni Armgond-Adjerian oddał do swego syna Leopolda lat 33, trzy strzały z rewolwera. Na szczęście strzały nie były celne i Leopold odniósł tylko lekką ranę w nogę.

Zajście to nastąpiło na tle porachunków rodzinnych.

kich ludzi bez różnicy zapatrywań politycznych, w obronie granic niemieckich i przeciw utworzeniu nowej agresywnej armii w Niemczech Zachodnich. (Korespondent terenowy)

FILMY POLSKIE

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje wieczory filmów polskich w następujących miejscowościach:

EVREUX (Eure)
W sali Cafe Boulic, 121, rue Aristide Briand, w sobotę 26 września br. o godz. 20.30. W programie „PIERWSZY START”, Dzieci w Polsce, Aktualności z Polski.

LONGVILLE (M. et M.)
W kinie „Eden”, w poniedziałek 28 września o godz. 20.30. W programie: „ZALOGA”, Pastwisko, Paweł i Gawel, Aktualności z Polski.

TUCQUEGNIEX (M. et M.)
W „Cinema de la Gare”, w wtorek 29 września, b. r. o godz. 20.30. W programie: „ZALOGA”, Pastwisko, Aktualności z Polski.

GROSLAY (S. et O.)
Cinema „Central”, 72, rue du General Leclerc, w niedzielę 27 września br. o g. 15-ej po poł. W programie: „ZALOGA”, Gdy się buduje... Paweł i Gawel, oraz Aktualności z Polski.

NOUZONVILLE (Ardennes)
W sali „Cantine”, w poniedziałek 28 września br. o g. 20.30. W programie: „CZARCI ZŁEB”, Niech żyje sport, Aktualności z Polski.

LONGVILLE (M. et M.)
W kinie „Eden”, w poniedziałek 28 września o godz. 20.30. W programie: „ZALOGA”, Pastwisko, Paweł i Gawel, Aktualności z Polski.

TUCQUEGNIEX (M. et M.)
W „Cinema de la Gare”, w wtorek 29 września, b. r. o godz. 20.30. W programie: „ZALOGA”, Pastwisko, Aktualności z Polski.

Film polski w Lyonie i Tuluzie
W kinach « Jacobins » (3, rue Childebert) i « Normandy » (6, rue Lefont) w Lyonie oraz w kinie « Gallia-Palace » (7, rue Lapeyrouse) w Tuluzie

wyswietlany jest piękny film produkcji polskiej

« WARSZAWA - MIASTO NIEUJARZMIONE » (VARSOVIE — VILLE INDOMPTÉE)

Trzy wielkie wydarzenia w jesiennym sezonie paryskim

Wystawa luksusowych aut, motocykli i rowerów - salon telewizji i międzynarodowy konkurs wynalazków

Z dniem 1-go października b.r., w ramach paryskiego sezonu jesiennego, zostaną zainaugurowane trzy wielkie wystawy.

Pierwsza, i prawdopodobnie najbardziej wspaniała, ze względu na ekspozycje, to

„40-e SALON de L'AUTO”, który, jak w latach poprzednich, odbędzie się w dniach od 1-go do 11-go października w salach Grand-Palais przy Champs-Elysees w Paryżu. Natomiast wystawa motocykli, rowerów i innych pojazdów mechanicznych, urządzona będzie w Parc des Expositions przy Porte de Versailles.

Jak podają do wiadomości organizatorzy wystawy, „40-e Salon de L'Auto” po-

bił wszystkie dotychczasowe rekordy.

Udział w wystawie bierze prawie 1.300 wystawców 14 różnych narodowości. W skład 105-ciu konstruktorów aut osobowych wchodzi: 34 Francuzów, 26 Anglików, 21 Amerykanów, 13 Niemców, 7 Włochów, 2 Czechów, 1 Holender i 1 Hiszpan. Natomiast w skład 121 konstruktorów rowerów i motocykli wchodzi: 76 Francuzów, 17 Anglików, 12 Niemców, 5 Włochów, 3 Belgów, 2 Amerykanów, 3 Czechów, 2 Austriaków i 1 Węgier.

Przypuszcza się, że wystawa ściągnie przeszło milion zwiedzających osób, w czym wiele cudzoziemców.

Jedno jest pewne, że klienci, którzy w latach prze-

szłych ubiegali się o kupno auta na spłaty 18-miesięczne, dziś będą się mocno zastanawiali...

O wystawionych ekspozycjach, które zrewolucjonizują zarówno „40-e Salon de L'Auto” jak i ogólną wyobraźnię, postaramy się pomówić po otwarciu wystawy.

SALON TELEWIZJI
Jak już wspomnieliśmy wyżej, drugim wydarzeniem paryskiego sezonu jesiennego, będzie otwarcie „III-e Salon de la Television” i „XVI-e Salon de la Radio” w gmachu „Museum des Travaux Publics”, przy placu L'ena w Paryżu, gdzie emisje dla publiczności będą nadawane co dzień bez przerwy od godz. 10-tej do 22.30. Wy-

stawa trwać będzie od 25 września do 5 października bież. roku.

Spśród licznych atrakcji, jakie przygotowano dla publiczności, dwie z nich są szczególnie interesujące, a mianowicie: w sali Nr. 4 na pierwszym piętrze zwiedzający będą mogli jednocześnie widzieć na dużym ekranie i słyszeć audycje, których nie zagłuszą żadne zmiany atmosferyczne, ani znajdujące się specjalnie w pobliżu funkcyjujące aparaty elektryczne, gdyż jak mówią wystawcy „telewizja wypowiedziała wojnę parasolowi”.

Następnie liczne przedstawienia teatralne będą prezentowane ze studia przy ul. Cogniacq - Jay na ekranie Salonu, jak również na dużym ekranie codziennie o godz. 20.30 będzie nadawany dziennik telewizyjny.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA WYNALAZKÓW
Wreszcie trzecim punktem sezonu jesiennego będzie „VIII-e Concours International d'Inventions”, w Parc des Expositions przy Porte de Versailles w Paryżu w dniach od 26 września do 12 października b.r.

Na tej wystawie osiemset wynalazców różnych narodowości będzie reprezentować zwiedzającym swoje pożyteczne pomysły w dziedzinie potrzeb codziennego użytku, jak: ogrzewanie, elektryczność, higiena, meble, kuchnia i wiele innych.

W zakładach „S.N.C.A.S.E.” w La Courneuve (Seine), pracownicy oddziału B w 95 procentach zastrowali ostatnio dwugodzinną przerwę w pracy, aby zaproszować przeciw przeniesieniu jednego robotnika i jednego delegata pracowników do innego oddziału, gdzie redukuje się personalnie. (Jak wiadomo, mówi się o groźbie całkowitego zamknięcia tej fabryki).

Pracownicy tych zakładów są zdecydowani pracować normalnie, ale nie wykonują żadnych godzin nadliczbowych.

W zakładach metalurgicznych „Dumesnil” w Paryżu (15), robotnicy przystąpili w ub. tygodniu do akcji strajkowej. Żądają oni podwyżki płac o 15 proc. na godzinę.

W przedsiębiorstwie „Marchal” w Croissy-sur-Seine (S. et O.) robotnicy zdecydowali, po zastosowaniu 24-godzinnej przerwy w pracy, prowadzić nadal strajk. Robotnicy francuscy i pol-

nocono-afrykańscy są zjednoczeni w walce.

Pracownicy gminni w Argenteuil (S. et O.), po zastosowaniu godzinnej przerwy w pracy, zebrał się na nadzwyczajnej sesji w tygodniu i domagali się, aby ich delegacja żądała: 1) w Izbie Oskarżeń zaprzestania dochodzeń przeciwko Benoit Frachon, Marcel Durichie i innym działaczom syndykalnym; 2) w ministerstwie Skarbu: wypłaty za dni prowadzenia strajku; 3) aby delegacja zaproszowała w ministerstwie Spraw Wewnętrznych przeciw pogwałceniu praw gminnych.

W tych dwóch ministerstwach, zostały przedłożone przez delegację rezolucje, w których pracownicy domagają się usunięcia dekretów Laniel'a.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W zakładach odzieżowych „Bernardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

Skonczyły się miłe wakacje



Razem z końcem lata skończyły się również Kolonie Letnie PCK. Ale zdrowie, jakie nabrały dzieci na tych koloniach, długo pozostanie. Pozostały też różne przedmioty wrażeń... Na zdjęciu: grupa dziewcząt z tegorocznych Kolonii Letnich PCK w St. Desir de Lisieux.

Alain Le Leap - sekretarz generalny C.G.T. podkreśla wielką siłę ruchu robotniczego

Sekretarz generalny CGT, Alain Le Leap, który — dzięki jednościowej akcji mas pracujących — zwolniony został niedawno z więzienia we Fresnes, wygłosił na posiedzeniu Unii syndykatów paryskich CGT ważne przemówienie.

Alain Le Leap podkreślił przede wszystkim konieczność dalszego prowadzenia energicznej akcji przeciw t.zw. spiskowi rządowemu. „Burżuazja — stwierdził mówca — która musiała ostatnio zwolnić wszystkich uwięzionych, objętych uprzednio tym spiskiem, nie lubi pozostawać w odwrocie. To-

też należy zapobiec, poprzez szeroką jedność akcji, aby rząd nie mógł przedsięwziąć nowych antyrobotniczych kroków”.

Omawiając następnie przebieg wielkich strajków sierpniowych, Alain Le Leap zdemaskował w sposób bardzo dobitny zdradę przywódców FO i CF-TC i wskazał na nową siłę, jakiej nabył ruch robotniczy w odpowiedzi na tę zdradę.

„Od samego początku strajku — oświadczył mówca — rząd grał na sławkę przegrana i gdyby nie akcja FO i CFTC byłby on obalony. Ale pracownicy dojdą do tego, że wymusza zmianę polityki w myśl słusznych rewindykacji. Tymczasowo rząd przeżył strajk, idąc na nieznaczące ustępstwa, ale robotnicy wiedzą, że — zjednoczeni — wkrótce znajdą się na nowo w akcji i wymusza ogólną podwyżkę zarobków o 15 proc.”.

W Fontainebleau Ekspulsowana matka trojga dzieci usiłowała pozbawić się życia

W ub. sobotę o godz. 8-ej rano lokatorzy domu przy ul. 52 Beranger w Fontainebleau opomnieli od komornika upomnienie opuszczenia zajmowanych przez nich mieszkań. Dzieci wzięte z sobą (w tym dwóch samotnych starców oraz małego syna z trójgiem dziećmi — najmłodsze 48 miesięcy) znalazły się literalnie na bruku.

Juz kilka miesięcy temu rada miejska Fontainebleau została powiadomiona o groźbie, jaka wisi nad głowami mieszkańców wymienionego domu. Oto tragiczne skutki tej godnej pożałowania sytuacji.

Ekspulsowana matka trojga dzieci usiłowała pozbawić się życia, rzucając się z okna swego mieszkania. Desperatka doznała ciężkich obrażeń. Wezwani natychmiast lekarze stwierdzili u niej wylew krwi do mózgu. Ostatni komunikat o jej zdrowiu podaje, że stan nieszcześniejszej matki jest bardzo ciężki.

Oburzona tak nieludzkim postępowaniem ludność przy aktywnym poparciu lokalnego syndykatu lokatorów przeciwstawiała się ekspulsji i stanęła w obronie dotkniętych lokatorów.

W przedsiębiorstwie „Marchal” w Croissy-sur-Seine (S. et O.) robotnicy zdecydowali, po zastosowaniu 24-godzinnej przerwy w pracy, prowadzić nadal strajk. Robotnicy francuscy i pol-

nocono-afrykańscy są zjednoczeni w walce.

Pracownicy gminni w Argenteuil (S. et O.), po zastosowaniu godzinnej przerwy w pracy, zebrał się na nadzwyczajnej sesji w tygodniu i domagali się, aby ich delegacja żądała: 1) w Izbie Oskarżeń zaprzestania dochodzeń przeciwko Benoit Frachon, Marcel Durichie i innym działaczom syndykalnym; 2) w ministerstwie Skarbu: wypłaty za dni prowadzenia strajku; 3) aby delegacja zaproszowała w ministerstwie Spraw Wewnętrznych przeciw pogwałceniu praw gminnych.

W tych dwóch ministerstwach, zostały przedłożone przez delegację rezolucje, w których pracownicy domagają się usunięcia dekretów Laniel'a.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

W przedsiębiorstwie „Ber-nardon” w Sannois (S. et O.), robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości 6 fr. na godzinę, po przedłożeniu dyrekcji zeszytu re-windykacyjnego.

DZIECI I MŁODZIEŻ

Dziesiąty rok ludowej szkoły

Zdjęcia: Dzieci przed nową 11-klasową szkołą w Błoniu koło Warszawy.

Dzieci, urodzone w 1944 roku, roku wyzwolenia Polski, idą dziś już do 3 klasy szkoły podstawowej. Po raz dziesiąty bowiem szkoła Polskiej Ludowej rozpoczyna rok szkolny.

Bujnie rozkwita przez minione 9 lat oświata w naszym kraju. Nie mogło być inaczej, bo dobro człowieka i wszechstronny rozwój człowieka jest dla nas sprawą najważniejszą. Czy mogliśmy się godzić z faktem, że miliony ludzi nie umieją czytać i pisać, bo nie nauczyli się tego w swej młodości. Zdjęliśmy więc z ich oczu łuskę analfabetyzmu. Czy mogliśmy dopuścić do tego, żeby tak jak przed wojną miliony dzieci po zostawały poza szkołą? Zapewniliśmy naukę wszystkim dzieciom, zapewniliśmy też naukę dziesiątkom tysięcy do rosłych, którzy w Polsce przed wrześniową nie mogli ukończyć szkoły.

Dokonaliśmy wielkich wysiłków w dziele rozwoju oświaty, mimo olbrzymich trudności okresu dzwignania się z ruin wojennych i trudności okresu rozbudowy.

Z wysiłków tych nie rezygnujemy i nadal. Chcemy bowiem zapewnić wszystkim coraz wyższy stopień oświaty. Przecież program Frontu Narodowego przewiduje, że w bieżącym dziesięcioleciu szkoła średnia objęta będą wszystkie dzieci w dużych miastach i ośrodkach przemysłowych, a także w coraz szerszym stopniu na wsi.

Oto niektóre osiągnięcia na polu oświaty w ubiegłym roku szkolnym:

Plan sześcioletni przewidywał objęcie w roku 1955 pełnym nauczaniem siedmioklasowym 87 proc. uczniów szkół podstawowych. W ub. roku szkolnym osiągnęliśmy już 86 proc. Przed wojną w szkołach siedmioklasowych kształciło się tylko 45 proc. uczniów, na wsi jedynie 27 proc.

W roku 1952 w przedszkolach miejskich, prowadzonych przez Min. Oświaty, ilość miejsc zwiększyła się o 12.600. Ilość przedszkoli w spółdzielniach produkcyjnych wzrosła o 150 i wynosi 1003.

Licea dla wychowawczyń przedszkoli wyszkoliły w ub. roku szkolnym 2.500 absolwentek, tj. o 90 proc. więcej, niż w roku poprzednim. Liczba absolwentów liceów pedagogicznych wzrosła z 4.900 w roku 1952 do 6.700 w roku bieżącym. Na kursach pedagogicznych w klasach dziesiątych i jedenastych szkół o-

gólnokształcących przeszło do 3.800 absolwentów. Wyższe szkoły pedagogiczne opuściło w br. 1.200 absolwentów, tj. tyle, ile wykształciły te szkoły w okresie 5 lat od 1948 do 1952 roku.

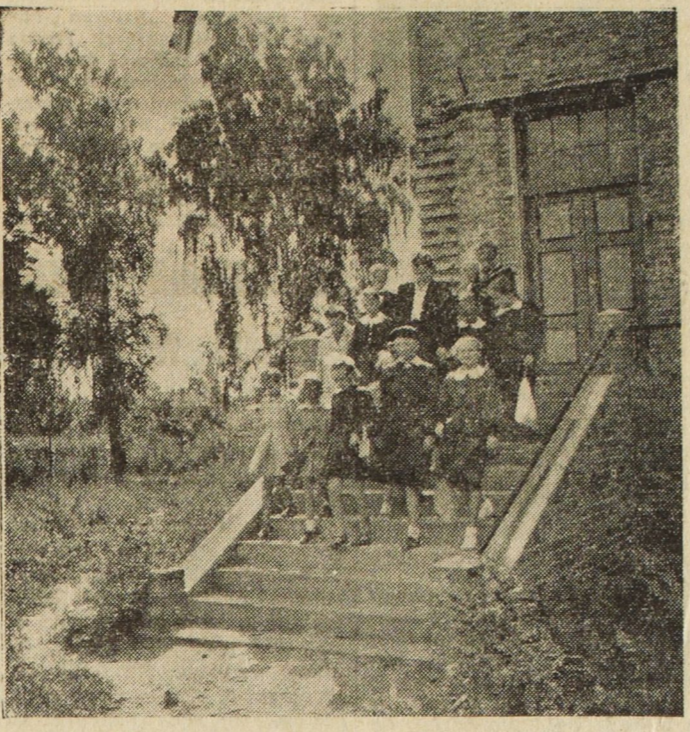
Ilość szkół przyzakładowych dla pracujących zwiększyła się do 268. M. in. powstały takie szkoły w wielkich zakładach przemysłowych — w Ursusie, w hucie im. Bolesława Bieruta, w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Prawie trzykrotnie wzrosła ilość szkół podstawowych dla pracujących w socjalistycznych ośrodkach rolnictwa.

Oświata w Polsce zatacza coraz szersze kręgi. Pogłębia się też jej treść, oparta się bowiem na naukowych podstawach, uwalnia się od antynaukowych obciążeń.

Rozpoczyna się rok szkolny 1953-54. Nowy etap w trudnej, odpowiedzialnej i za szczytnej pracy nauczycieli nad wychowaniem naszej młodzieży na uczciwych, dzielnych obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, świad-

domych budowniczych i organizatorów naszego kraju. W tym trudnym dziele niewątpliwie pomogą nauczycielstwu i rodzice, i organizacje młodzieżowe — pomoże całe społeczeństwo.

E. Waszczuk



Na zdjęciu: Dzieci przed nową 11-klasową szkołą w Błoniu koło Warszawy.

Wrzesień

Za wysokim lasem gdzieś daleko znikło lato. Szło omszałą ścieżką, jego śladem biegnie pieśń echa i pluskanie ciepłutkiego deszczu.

Dzień na niebie wcześniej obumiera. Głośniejszy liść jesiennym złotem. Klon przystroił się w krawaty pioniera i jaskrawo pysznił się nad polem.

Witaj, wrześniu! Tyś na szkolne progi wezwał dzieci wesołe gromady. Słońce wszystkie oświeciło drogi, gałęziami kłaniają się sady.

Witaj, wrześniu!

SROKI

Raz zdarzyło się srokom powziąć myśl głęboką: że co dzień o wieczornym chłodzie odrobą w zespole, co zadane w szkole. Od rady do dzieła — praca się zaczęła. Siadły sobie na gałęzi i ukwitły dzioby w księżyc — Co zadane? — O komarach. — Ach, historia przecieć stara. — Ja przeczyłam. — Po co czytać? Dobrze znamy to i kwita. Poskrzeszali, popaprali, do rachunków się zabrali. — Uwaga, moje panie, rozwińmy to zadanie: „Dwa motyle, jeden żuk — ile razem mają nóg?” — Policzmy. — Nie spieszcie się! Dziś widziałem żuka w lesie.

Miał nóg tużin. — Nic takiego, ja spotkałam o, tylego, nóg dwadzieścia... — Bzdury! — Rozmawiałam z kurą, wiecie? — Po jakimś. — Po kurczym. — Ale jak? — Kot-ko-dak. — Co za mowa, zrywał bokół zakrzeszawy wszystkie sroki. Hałas powstał w jednej chwili, aż się z budki szpak wychylił. — Cicho, sroki. Dość hałasów. Na paplanie szkoda czasu. Na to sroki: — Tepla głowa, pracujemy zespołowo.

Tak to bywa w każdej szkole, kiedy sroki są w zespole.

Wg. N. Sadowskiego opr. W. Kozłowski

Nowości techniki

Niezwykle kombinezony

Robotnicy pracujący przy wielkich piecach w Zakładach Metalurgicznych im. Stali na mają na sobie dziwne robocze ubrania, podobne trochę do kostiumów nurków. Te dziwne ubrania to pneumatyczne kombinezony. Ubrani w nie robotnicy mogą pracować w bardzo wysokiej temperaturze 60—80° ciepła nie odczuwając wcale gorąca.

Pneumatyczne kombinezony użyte są ze specjalnego materiału. Bez przerwy za pomocą węża pompuje się w nie świeże powietrze. Dzięki niemu robotnicy czują się tak, jakby pracowali w zwykłych warunkach.

Pneumatyczne kombinezony będą stosowane i w innych zakładach metalurgicznych w ZSRR.

Dziwy na niebie METEORYTY

„Gdy byłem w sierpniu na kolonii, widziałem jak spadały gwiazdy. Chciałbym się o tym czegoś więcej dowiedzieć” — napisał pewien młodociany korespondent. Jest bezkieszykowa pogodna noc. Gdy przypatrujemy się roziskrzonemu gwiezdom niebu, wydaje nam się, że co pewien czas któraś z gwiazd opuszcza swoje miejsce, biegnie szybkim ruchem po niebie i po chwili gaśnie. Ludzie zwykli wtedy mawiać, że spadła gwiazda.

„Spadające gwiazdy” zwróciły uwagę ludzi już w starożytnych wiekach. Wspomina o nich na przykład Homer poeta grecki. Przez wiele lat, zanim wytłumaczono to zjawisko naukowo, wiązano z nim rozmaite przesady. Wierzono, że „spadające gwiazdy” są zapowiedzią niebezpieczeństwa na ziemi. To znów mówiono, że każdy człowiek ma swoją gwiazdę i gdy umiera, ta spada i gaśnie. Powiadano także, że „spadające gwiazdy” to „opary”, które wydziela z siebie kula ziemiska, na skutek grzechów ludzkich.

Do końca XVIII w. nawet uczeni byli przekonani, że „spadające gwiazdy” są pochodzenia ziemskiego i dopiero w roku 1799 Chladni udowodnił, że to są „przyszyje z nieba”. Odtąd badani tego zjawiska weszły na słuszną drogę. „Spadające gwiazdy” nazwano meteorami.

Uczeni przekonali się, że nie mają one nic wspólnego z prawdziwymi gwiazdami, które widzimy na niebie. Meteory to drobne okruchy materii, znajdujące się w naszym układzie słonecznym. Większa ich część krąży dookoła słońca jako małe planetki. Gdy znajdują się one w sferze przyciągania ziemi, zaczynają „spadać”.

Uczeni także stwierdzili, że wokół meteorów, które krążą dookoła słońca są jeszcze takie które przybywają do nas spoza układu słonecznego.

Meteory są zjawiskiem bardzo częstym. Na całą ziemi spada ich w ciągu jednej doby około 150 milionów, przy czym półtora miliona można zaobserwować bez pomocy lunety. Trzeba tylko przez dłuższy czas siedzieć uważnie niebo. Nie wszys-

tkie meteory dają się dostrzec gołym okiem. Czasami jednak na niebie pojawia się ognista kula, tak jasna jak księżyc. W czasie jej przelotu słychać jakby huk wybuchu i po chwili na ziemi spada rój kamieni.

Meteoryty — to jedyny ciała niebieskie, które możemy ująć w rękę, dokładnie obejrzeć i sprawdzić budowę. Przy tych badaniach okazało się, że ich skład chemiczny jest bardzo zbliżony do składu chemicznego skał spotykanych na ziemi. Meteoryty składają się również czasami tylko z metalu, czy z mieszaniny niklu i żelaza.

Widzimy więc, że choć są one na pewno przyszyjami spoza ziemi, to wszystkie pierwiastki, z których są zbudowane, możemy spotkać i w nas. Pomogło to uczyonym przekonać się, że polętni i przebogaty w najrozmaitsze zjawiska wszechświat zbudowany jest z jednej materii, która tylko występuje co raz to w innych postaciach.

Uczeni stwierdzili także, że ciężar meteorów waha się od drobnych ułamków grama do kilkudziesięciu kilogramów, a nawet kilkuset ton. Podczas spadania meteory napotykały na ogromny opór, atmosfery ziemskiej i wskutek tarcia rozgrzewają się do temperatury kilku tysięcy stopni. Drobne spalały się w atmosferze zupełnie i w ogóle nie dochodzą do nas. Docierają tylko odłamki dużych meteorów-bolidów.

Najpotężniejszym z nich, jaki dotarł do naszej ziemi, jest tak zwany bolid syberyjski. Spadł on dnia 30 czerwca 1908 roku w północnej Syberii. Ludzie znajdujący się w odległości 400 m. zobaczyli potężny słup ognia i usłyszeli potężną detonację. Od potężnego uderzenia masy bolidu zadziała skorupa ziemska. Ciśnienie powietrza, wywołane tym zjawiskiem, obalilo las na obszarze 3 tysięcy km. kw., a w promieniu 60 km. ścięło korony drzew.

W miejscowości Kanaś odległej o 600 km. siana Jala powietrza wrzuciła do rzeki robotników i przewróciła konie na ziemię.

Na szczęście okolice, w których spadł bolid, były zupełnie bezludne. W katastrofie tej zginęło jedynie około 1.000 sztuk reniferów oraz 30 milionów drzew.

— A kto je pisać będzie? — Pan Mikołaj huknął się ręką w pierś, aż jakleńko: — Ja będę pisał. Nieuk ze mnie i łacinnik liche, ale sko ro panowie mądrzy i uczeni nie chcą sobie gruba polską mową gęby i pióra psuć, ja to zrobię. Nie słyszałeś, jak ta mowa śpiewają dziewki i parobki? — O gnoju i kapuście — szydził gość.

— O swojej doli, o krzywdzie. I ja o tym będę pisał. I o tym, co każdemu swojemu, bliskie, że tylko rękę wyciągnąć.

— Sam chyba będziesz te księgi drukował — mówił z politowaniem pan Piotr.

— Jużci, sam druk opiąć. Ale moje księgi rozejdą się po całej Rzeczypospolitej, wszędzie trafiają, wszyscy czytają je będą.

— Odrzucił się pan Mikołaj do okna i patrzył długo a w skupieniu na jablonie i grusze, ciężkie od owoców, na grzędzie zielonych ogórków, pióropusza kopru i tarcze słoneczników, na uwijających się w ogrodzie i polu pracujących jak pszczoły poddanych.

Może szukał w myśli słów, jakimi to wszystko opisać?... Adela Karas.

1) Flader — wzorzysty stój w drewnie lub w kamieniu; deszeń.
2) Rymarz — rymotwórca, poeta.
3) Korbacz — bicie reminienną.
4) Alteracja — wrzeszenie.

JEZ I SUSEL

Jeż spotkał susła w lecie na miedzy. Jeż niósł trzy kwaśne jabłka, zatknięte na ostrych kolcach na grzbiecie. Susel niósł w zębach dwa całe żłtne kłosy nawet ze żdźbami.

— To na zimę? — pyta jeż.

— A tak, długa będzie, trzeba się przygotować — odpowiada susel.

— A dlaczego nosisz do barłogu nawet słomę? — pyta jeż. — Ja noszę do domu tylko czyste owoce. I ty tak rób!

Susel zamyslił się i pyta: — A jak ty to robisz?

— Bardzo prosto — chwali się jeż — potrząsnę drzewem i gdy owoce spadną, kładę się na nie, nadziewam na kolce i niosę na grzbiecie do domu. A ty jak robisz?

— Odgrzeję przy korzeniach żdźbło i kłos pada cały. Nie potrzebuję zbierać ziarnek po jednym. Spróbuj i ty tak — odpowiada susel.

Każdemu w duchu podobał się sposób drugiego, ale

zaden przez dumę nie zdradził tego.

Jeż przyszedłszy do barłogu, strząsnął z siebie jabłka i pobiegł prosto do jabłoni.

— Odgrzeję ją przy korzeniach i zaniosę na raz całą do barłogu — pomyślał i wziął się do roboty.

Praca szła mu bardzo powoli. Przeszło lato, jesień oddała władzę ziemie, a jabłonia jeszcze stała. Zima uśmiechnęła się do jeża i potaskała go mrozem. Jeż przestraszył się, zebrał kilka litych jabłek i uciekł do barłogu, żeby nie zmarznąć.

Susel również pozostawił dwa żłtne kłosy na miedzy i pobiegł do dojrzałego życia. Potrząsnął słomą a czyste ziarenka wypadły. Położył się na nie grzbiem, potarzał się po nich i pobiegł do nory. W norze wstrząsnął się i zdziwił, że z futerka nie wypadło ani jedno ziarenko.

— Każdy poczutek jest ciężki. Co nie idzie od razu, to uda się z czasem — powiedział sobie i wrócił do życia.

Żyto, później i zboża jare już żółty, a susel jeszcze stałe uczył się nosić „czyste ziarenka”.

Gdy nad ścierniskami zagwizdał lodowaty wiatr północny, susel przestraszył się.

ZAGADKA
Białe, pulchne
nie w dzień,
z niego bułki
i chleb świeży.

W.S.

W Warszawie odbył się niedawno Międzynarodowy Kongres Studentów, w którym wzięli udział delegaci prawie wszystkich krajów.

Z III Międzynarodowego Kongresu Studentów



W Warszawie odbył się niedawno Międzynarodowy Kongres Studentów, w którym wzięli udział delegaci prawie wszystkich krajów.

Polacy nie gęsi

marz (2) doskonali, doszły i do Krakowa.

Pan Rej odstawiając kubek zaprzeczył żywo: — A cóż ja bym tam robił — chudopacholek między wielmożami? Każdy z nich w sobolach, łancuchach, aksamitach; chyba stanąbym jak ten głup pod ścianą, gęba na one cudow ności otwierając: „Usuń się, li sie — idzie tu sobół!”

— Żytnia skromność mówi przez ciebie. Choć nie w sobolach przybądź i nie tak łań cuszno jak Kmita czy Tarnowski, przecie wiesz tam o twoim dowcipie i mądrości. One ci miejsce między wielmożnymi otworzą.

— Nic tam po mnie. Moja mądrość nie dla panów. Nie pojadę.

Kończył pan Mikołaj te słowa, gdy wszedł starszy sługa i nachylił się do ucha pana.

Nie słyszał gość, co mówiono, aż gospodarz gniewnie krzyknął: — Tak, jakom rzekł rano: starość precz, a dziewczę opiekę okazaj.

Gdy zostali sami, ozwał się gość: — Kogoś to, Mikołaju, w opiekę bierziesz?

Oczy pana Mikołaja błysnęły gniewnie: — Scirpić nie mogę, kiedy się komu krzywdą dzieje i niesprawiedliwość. A tu pozawczo raj starosta dziewczę korbaczem (3) chlasnął aż się krwią nieboga oblała. Doszedłem i tego, że nie pierwszy raz tak uczynił.

— Jest też o co żółcią się zalewać! — drwił przyjaciół. — Dziewka widać zasłużyła. Leniwa pewnie w robocie, to ją popędził. Od malenkości zaw zdy słyszę: chłopca po to Pan Bóg stworzył, aby ślachcie siu

zł. Jak nie chce — trza i w gębę dać. Wszyscy tak gadają.

— Głupio gadają. Zie w Rze czypospolitej naszej. Chłopa każdy niewoli a ciśnie. Pan woła: daj czynsz, daj sery, daj kokosy, a przyjdzie po panu pleban, co najłuszczej spony chłopu na polu wyszuka i wola: daj. A jeszcze wójt, a sołtys... A zabije pan chłopca — głowy mu za to nie utną i nawet do turmy nie wsadzą. Ni masz sprawiedliwości w Rzeczypospolitej naszej.

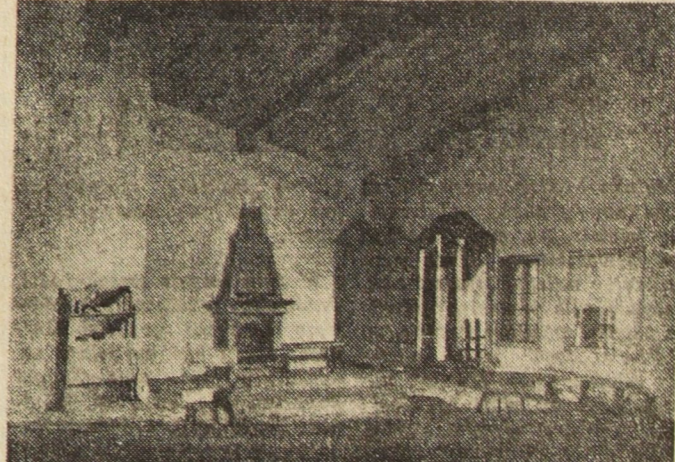
Gość milczał chwilę, potem nalazszy sobie piwa do kubka zaczął: — Widzę, Mikołaju, że odmiennie z ciebie: nie tak myślisz, jako insi, okoniem stajesz. Chłopa ze ślachcicem równo widzi, a gadają, że i z plebanem się kłócisz.

Pan Rej wstał od stołu gwałtownie, aż brzęknęły cynowe naczynia.

— Mierzaj mnie plebany i biskupy, mierzaj mnie niecnota ich i chciwość. Jacyż bo są ci wiodarze duchowni? Grzmiać z ambony o ubóstwie, a skarbby doczesne zagarniają, jakby w onych widzieli królestwo niebieskie. Masz złoto — kupisz w Rzymie i relikwie, i grzechów odpuszczenie. A spróbujesz dopytać się o jaką prawdę świętą, to już jest heretyk, już ci ogniem a kłatwą grożą. A one pieniądze, co do Rzymu idą; nie mogłyby w skarbie polskim ostać i na wojsko ku obronie Rzeczypospolitej być użyte?

Pod gniewnymi krokami pana Mikołaja aż skrzypiała deska podłoga. Gość wstał i pod szedł do ciężkiej półki, na której w skórę oprawne księgi leżały. Wziął pierwszą do ręki.

— O, Cyzero w twoim domu. A przecieć nie lubisz łaci



O MATKACH POŻERAJĄCYCH WŁASNE DZIECI I PEŁNYCH POŚWIĘCENIA OJCACH

GDZIEZ rozgrywa się owe straszliwe tragedie? Odpowiedź będzie niespodziewanie prosta i krótka. W akwariach. W tych olbrzymich znajdujących się np. w gliwickiej palmarni lub warszawskim ZOO i w setkach tysięcy mniejszych ukrytych w murach szkolnych lub prywatnych mieszkaniach.

I całe „przedszkole” kryje się w jej głębi. Zamknięta paszeczka nie otwory się nawet wtedy, gdy matka znajduje się w prawdziwym niebezpieczeństwie. Można ją wyłowić i trzymać w siatce. Zrezygnuje z ostatniego oddechu, a młodych nie wypuści. Przed jej głodem niż przelotnie kłopotliwych.

Są wprawdzie tacy, którzy umniejszają jej zasługi dowodząc, że natura uzbroidła ją na okres wylęgu wstrętem do jedzenia, ale my nie tracimy przez to dla niej podziwu.

A teraz o ojcach

Bardzo często — podobnie jak ich „małżonki” — w dzieciach swych widzą przewyborny przysmak. Obojętne, czy będąc w postaci żywej już rybki, czy też świeżutkiej, kulistej ikry. Teraz jednak chcą opowiedzieć o ojcach naprawdę wyjątkowych. O takich, którzy zamieniają się w najtrudniejsze nianki.

Już nasz ciernik (*Gasterosteus aculeatus*) zwany powszechnie „kolka” lub „katem” jest przykładem najgorętszej miłości ojcowskiej. Zbudowawszy w gąszczu z kawałków roślin niewielkie, kuliste gniazdko z małym otworkiem w jednym boku, mniej lub bardziej brudnie zapędza wewnątrz samicek. Ta, złożony 60 — 80 ziarenek ikry, przewierca głową drugi otwór i wydalają się na zewnątrz. Samczyk ikrę natychmiast zapładnia. Gdy zbierze się jej już dostateczna ilość — bo tarło powtarza się kilkakrotnie — zasklepią całkowicie otwór wyjściowy i zmniejsza wejściowy. Usadawia się następnie przy nim i poruszając płetwami dostarcza ikrze świeżej, obfitej w tlen wody. Po kilku dniach takiej wentylacji, zagłada do gniazda i wybiera spleśniałe ziarenka. Po tygodniu, a czasem i później, pojawiają się pierwsze maleństwa. Ojciec pływa dookoła gniazda głośnie nastroszywszy kole, odpędza ewentualnych napastników, wrzuca do gniazda te

rybki, które się już z niego próbowały wydostać. Ta czuła opieka ustaje z chwilą, gdy młode staną się samodzielne.

Podobnie czujemy ojcem jest „Gurami” (*Trichopodus trichopterus*) należący wraz ze swą małżonką do ryb tzw. labiryntowych, których dorosłe osobniki nie pobierają tleny z wody lecz z powietrza i dlatego co pewien czas podpywiają pod powierzchnię. Później następuje pora godowej, parka przybiera intensywniejsze ubarwienie a przyszły papu buduje na powierzchni wody gniazdko z piany. W nim to układa ziarenka ikry. Od tego momentu nie da nikomu zbliżyć się do gniazda. Nawet swej towarzyszce. Zna widać jej apetyt...

„Tatus” zamienia się dostojnie w niankę. Ciągłe krząca pod gniazdem, nieustannie coś poprawia i ulepsza. Słabsze otacza pecherzykami śliny, aby nie opadały na dno, gdzie niewątpliwie zginęłyby marnie — bardziej dojrzałe chwytają ostrożnie w pyszczek, oplukuje, myje. Zupemnie tak, jakby zmienił pieluszkę...

Skąd znane nam są te dzwiny? Opowiadają nam o nich zapaleni miłośnicy akwariów, do których i autor należy. A mogłoby opowiadać jeszcze długo. Bo hodowanie ryb w akwariach to nie tylko bardzo przyjemna rozrywka, ale także i nauka. Ciągłe odkrycia.

Gdy instynkt ostrzega przed rodzicielką

Do najpospolitszych ryb hodowanych w akwariach, należą żyworodki. Ryby te nie lęgną się z ikry, lecz rodzą żywe.

Najpopularniejszą wśród początkujących hodowców — bo najłatwiejszą do utrzymania i rozmnożenia — jest matulka „pawie oczko” (*Lebistes reticulatus*). Powszechnie uważa się je za najplodniejszą rybki.

Samczyk liczący 2,5 (do 3 cm) długości, posiada niezwykle piękne ubarwienie. Na smukłym ciele złotawego koloru mienią się przy każdym ruchu delikatne, różnobarwne kropki.

Samiczka, owa straszliwa matka, jest cokolwiek większa i prawie bezbarwna. W kilka tygodni po zapłodnieniu wyjdzie na świat od 4 do 70 młodych. I tu dopiero zaczyna się tragedia. Instynkt nakazuje noworodkom natychmiastową ucieczkę przed swą rodzicielką. Już w momencie ujrzenia po raz pierwszy światła dziennego, malec liczący zaledwie kilka milimetrów, zżawo pomyka ku najbliższemu roślinom. Jeżeli nie jest dość żwawy, albo też zagapi się gdzieś dziwiąc podwodnemu światu, czeka go natychmiastowa śmierć, w pyszczkę matki, która w chwilę potem, albo nawet i jednocześnie, wyjada na świat następnego potomka.

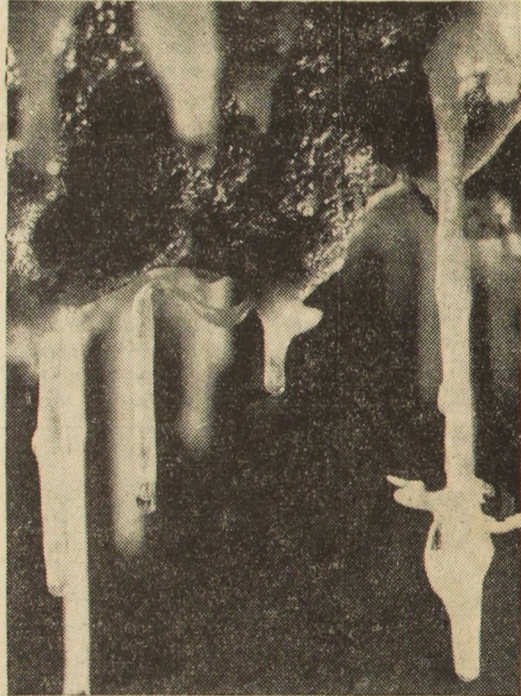
Dzieciństwo uprawiają w mniejszym lub większym stopniu, wszystkie żyworodki. Aby być sprawiedliwym, trzeba dodać, że synek lub córka stanowią również smaczny kasek dla osobników męskich rybiego świata.

Trudno, nie każdego ślad na takie poświęcenie, na jakie zdobywa się np. pani „Gębaczowa”.

Młode lęgające się w... jamie ustnej matki

Gębacz (*Haplochromis multicolor*) znano już w starożytności. Przed wieloma wiekami wizerunek jego był częstym motywem we freskach starożytności przysrajających mu ry światła lub pałaców wielmożów. Ta niezbyt kształtna (głowa stanowi 3/4 długości ciała) i niezbyt wielka (ok. 6 cm. długości) ryba pochodząca z wód Nilu jest zdolna do największych poświęceń.

Jasno-brązowy samczyk z diamentowymi jak gdyby punktami na całym ciele, zapędza samicek do wykopanego przez siebie w piasku dołka. Tam odbywa się tarło. Samiczka chwytając natychmiast potem ikrę mocno rozwiniętymi wargami i układa w obszernej jamie ustnej. Od tego momentu najczulszą z matek nie przyjmuje już żadnych pokarmów. Głodzi się tak przez dwa tygodnie, t.j. do chwili wykucia młodych. Ale i teraz jeszcze nie może szerzej rozszerzyć pyszczka. Dzieci muszą podrosnąć zanim wypuści je na pierwszą przechadzkę. Właściwy moment nareszcie nadszedł. Pani gębaczowa rozwiera paszeczki i oto wypływa z niej rano całe stado rybek. Zżawo rzucają się na pożywienie, żarliwie polykają mikroskopijne wyczołki. Wychodzą, wynędzają matkę stąd na straży. Wystarczy stuknąć palcem w szybki akwarium, a już paszeczka rozwiera się szeroko



Speleologowie przeprowadzają drogę między dwiema grotami

W masywie górskim w Sabart speleologom francuskim udało się, przez przebiecie góry, przeprowadzić drogę, która łączy duże grot. Połączenie grot Lombrives i Niaux zrealizowane zostało po długotrwałych wysiłkach. Dalszym etapem pracy będzie połączenie grot Lombrives i Sabart. Członkowie międzynarodowego Kongresu Speleologii, który niedawno skończył swe obrady w Paryżu, rozpoczęli zwiedzanie grot francuskich. Postanowili oni m. in. zwiedzić grot Lombrives — Niaux — Sabart. Na zdjęciu (z lewej ku prawej) stalaktyty tzw. „Dziwaczne”, speleologowie na jeziorze w grotcie Lombrives. (Fot. ADP)

Autostopem z Paryża do Tybetu



Dwaj młodzieńcy Marcel Broc, 22 i pół roku, technik filmowy i Jean Portoleau, 19 lat, dekorator wystaw sklepowych, postanowili udać się etapami z Paryża do Tybetu i z powrotem. Obaj podróżnicy wyruszyli z 15.000 fr. w kieszeni i 15-kilowym ciężarem na plechach. Młodzi „wyściskowci” myśleli, że przybędą do Tybetu pod koniec stycznia przyszłego roku. Na zdjęciu: (z prawej ku lewej) Jean Portoleau i Marcel Broc przed katedrą Notre-Dame de Paris. (Fot. Images de Paris)

NIEZREZCZNY AUTOR

Przed kilku miesiącami dowództwo armii amerykańskiej zamówiło u niejakiego pułkownika Brattona broszurę o... radzieckiej Syberii. I chociaż zadanie było trudne, nie w ciemie bity plk. Bratton wywiązał się z niego znakomicie. Potwierdziło to zresztą dowództwo, wydając niedawno broszurę.

Ażby żołnierze amerykańscy nie mieli żadnych wątpliwości co do pokojowych intencji koł wojskowych USA, autor w przedmowie swjej pracy zaręcza: „Celem broszury jest zaznajomienie żołnierzy ze sposobem życia ludzi radzieckich, co może się okazać użyteczne w wypadku wojny”. — Oczywiście, „wojny obronnej” — dodawano z wymownym uśmiechem w a-

merykańskich sferach wojskowych.

Zadowoleni więc byli zarówno wydawcy, jak i autor.

Do niedawna. Jak donosi „Washington Post” dowództwo armii USA zostało przed kilku dniami oskarżone o uprawianie... „propagandy komunistycznej”. W roli oskarżyciela wystąpił sam osławiony senator Mc Carthy według którego wyrazem owej propagandy jest właśnie... broszura plk. Brattona.

„Ten, kto by wierzył w to, co zawiera broszura — rzeczowo uzasadnił pan senator oskarżenie — przeszedł by na stronę Rosjan”.

I aby nie być gołosłownym Mister Mc Carthy zacytował reporterom zdanie zamieszczone m. in. w broszurze:

„Reżim komunistyczny głęboko zmienił sytuację wszystkich warstw ludności rosyjskiej. Robotnik został podniesiony na najwyższy poziom szacunku...”

W tym miejscu przerwał, czując wyraźnie zbliżający się atak apopleksji...

Niewątpliwie po wystąpieniu Mc Carthy'ego w kołach wojskowych USA zapanała atmosfera przynębie. Szczególnie zmartwiony jest zapewne sam pułkownik Bratton, któremu mimo woli wyrwało się słowo prawdy. Kto wie czy nie stanie przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej, za uprawianie propagandy... komunistycznej.

IDEALIZM JOHN FOSTER DULLESA

W prasie włoskiej pojawiły się informacje, pochodzące z Waszyngtonu, że grupa przez myślowców amerykańskich, która bezpośrednio wpływa na kształtowanie polityki zagranicznej USA, zainwestowała ogromne kapitały w przemyśle Niemiec Zachodnich. Okazało się, że w grupie tej czołowe miejsce zajmują... amerykański minister spraw zagranicznych, John Foster Dulles, tuzie brat jego, szef amerykańskiego wywiadu, Allen Dulles. Nabyli oni za pośrednictwem firmy prawniczej „Sullivan and Cromwell” (stanowiącej zresztą własność J. F. Dullesa) duże partie akcji przedsiębiorstw, które należały do ostatejnego koncernu śmierci „L. G. Farben Industrie” i „Vereinigte Stahlwerke”.

Bracia Dulles od dawna byli ściśle związani z magnatami Za-

głębia Rurzy, którzy „stworzyli” III Rzeszę Hitlera, a podczas drugiej wojny światowej Allen Dulles uczestniczył w pewnych tajnych negocjacjach z gestapo i przemysłowcami hitlerowskimi, którzy pragnęli tą drogą zawrzeć odrębny pokój z Zachodem.

Najnowsza transakcja min. J. F. Dullesa wskazuje dobitnie, że umie on coraz lepiej idealizm z racji tuzie brat jego, szef amerykańskiego wywiadu, Allen Dulles. Nabyli oni za pośrednictwem firmy prawniczej „Sullivan and Cromwell” (stanowiącej zresztą własność J. F. Dullesa) duże partie akcji przedsiębiorstw, które należały do ostatejnego koncernu śmierci „L. G. Farben Industrie” i „Vereinigte Stahlwerke”.

Wiadomo od dawna, że poludniowo - koreańskie kopalnie metali kolorowych i innych surowców stanowią obiekt „poważnych zainteresowań” licznych trustów i banków amerykańskich. Czołowe miejsce wśród nich zajmują firmy „International Nickel Company” i „Bank of New York City”. Minister John Foster Dulles, nim oficjalnie przeniósł się w rejon polityki zagranicznej, piastował w obydwu tych instytucjach stanowisko dyrektora i to dzisiaj jeszcze dyktuje ogromny pakiet akcji „International Nickel Company”.

Jest rzeczą nader istotną, że Amerykanie wywożą surowce poludniowo - koreańskie do USA, albo też... odprowadzają je po odpowiednich cenach krajom zachodnio - europejskim, a zwłaszcza — Niemcom zachodnim, w których co poważniejszy zakład przemysłowy stanowi wspólną własność trizono - amerykańskich byznesmenów. Na

transakcjach tego rodzaju trust, któremu patronuje min. Dulles, zarabia dziesiątki milionów dolarów rocznie.

Nie zatem dziwnego, że... niekóre trusty amerykańskie uważają rozejm w Korei za kłeszkę, która pozbawi ich zysków z eksploatacji za bezcen w Korei surowców strategicznych. Na tym le nader osobliwie wygląda fakt wyasnogowania przez „International Nickel Company” Kongres USA 200 milionów dolarów na tzw. odbudowę Korei Południowej. Okazuje się bowiem, że prawie cały ten fundusz wpływa do kieszeni przedstawieli amerykańskich banków i trustów, którym nie przypadkowo patronuje właśnie minister Dulles. Większość funduszy, oczywiście za zgodą Dullesa, postanowiono obrócić na odbudowę starych i budowę nowych kopalń należących do kogo? Rzecz jasna, że do „International Nickel Company”.

Ponadto, gwoli zagwarantowania odpowiednich dochodów, podczas ostatniej wizyty min. Dullesa w Korei, stanął pomiędzy nim a Syngmanem Rhee układ, że... „International Nickel Co” uzyskuje wyłączne prawo prowadzenia poszukiwań geologicznych w Korei południowej. Eksploatacja nowo odkrytych złóż powierzona będzie — komu? Temuż „International Nickel Co”.

Wszystkie powyższe przytoczone fakty dowodzą, jak głęboko ugruntowany jest idealizm ministrowi spraw zagranicznych USA.

Narkomania wśród dzieci w U.S.A

W 1952 roku w USA w ciągu miesiąca ukazało się ponad 100 milionów egzemplarzy komiksów, rocznie zaś — ponad miliard.

Tematyka tych komiksów jest przeważnie oparta na sensacji w najgorzejmych rodzajach. Szczegółowa analiza 92 komiksów wykazała, że zawierają one 0-0-218 wielkich zbrodni, 86 aktów sadyzmu, 309 drobnych przestępstw, 522 napady oraz szczegółowy opis techniki 44 morderstw.

Odbiorcami tego rodzaju lektury jest 98 proc. dzieci amerykańskich. Przeciętnie dziecko w USA czyta w przeciągu miesiąca od 20 — 25 komiksów.

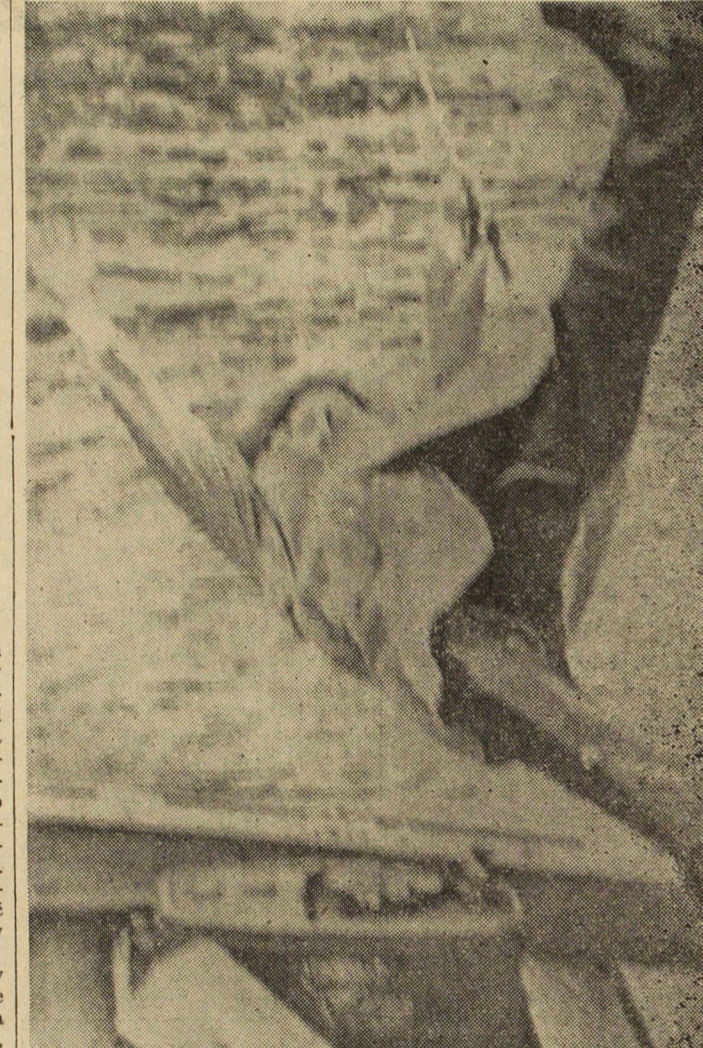
Skutki tego rodzaju lektury są bardzo widoczne. Przeszłość wśród młodzieży, a nawet wśród dzieci wrażliwa w zastraszającym tempie. Na ogólną liczbę przestępstw popełnionych w USA w 1952 r. przeszło milion przypadków na chłopców i dziewczęta w wieku poniżej dwudziestu lat. Corocznie sądy amerykańskie rozpatrują sprawy przeszło 250 tysięcy dzieci. W samym tylko New Yorku około 1.500 dzieci w wieku szkolnym używa narkotyków, a w Chicago w 1951 r. w ciągu jednego miesiąca skazano na użycie narkotyków 300 dzieci.

Czy wiecie że...

KRUCJATA przeciwko książkom trwa w całej pełni w kraju, w którym Tomasz Jefferson mówił: „Nasza wolność zależy od wolności druku”. Na indeksie znalazły się dzieła znanych „wyrotowców”: Szekspira, Maupassanta Longfellowa... W Cleveland po licza zabroniła księgarzom sprzedawania utworu rzymskiego pisarza z II wieku, Apulejusza, pt. „Złoty osioł”. Jako motyw zakazu podano, że tytuł ten może być uznany za obraźliwy. Dla osłów czy dla ich ziół?

Nowocześni inkwizytorzy napotykają niekiedy nieprzewidziane trudności. Oto w stanie Georgia niektórzy z nich nie wiedzieli, jak wziąć się do kwalifikowania książek, skoro nie czytali niczego z wyjątkiem chyba „komiksów”. Senator Mac Carthy wskazał im bardzo proste rozwiązanie: niech uśwajają każdą książkę, w której choćby raz wydrukowano słowo „komunizm”.

Kostium kąpielowy dla nie umiejących pływać



W Anglii wyrabia się tkaninę zw. „Ventil”. Tkanina ta z łatwością przepuszcza powietrze, nie przepuszczając natomiast wody. Wyrób kostiumów kąpielowych i pasów ratunkowych używa się dwóch warstw tej tkaniny. Powietrze nagromadzone między obu warstwami pozwala na utrzymanie się na powierzchni wody.

MONACHIUM (2)

STEFAN ARSKI

17 września, po powrocie z Niemiec, Chamberlain zwołuje posiedzenie gabinetu. „Hitler — oświadcza — zrobił na mnie wrażenie człowieka, na którym można polegać”. W porozumieniu z gabinetem Francji i Anglii nie będa mogły wziąć na się odpowiedzialności.

Rząd czechosłowacki akceptuje ultimatum Paryża i Londynu. Znaczna część burżuazji czechosłowackiej jest zresztą przerażona ojbrotom sprawy. Lęka się narazić Hitlerowi, a wizja wojny przeciwko faszystom w sojuszu ze Zw. Radzieckim budzi wśród reakcyjnych stronnictw czechosłowackich i klerykałów słowackich oraz wśród socjaldemokratów głębokie zaniepokojenie. W miarę rozwoju wydarzeń żywiły defetystyczne bory coraz bardziej górną i wywierają coraz silniejszy nacisk na prezydenta Benesza i rząd, by skłonił ich do ustępstw wobec Hitlera. W końcu Benes i jego ministrowie skłonni są „dać się zgwałcić”. Zwłaszcza, gdy ambasadorowie Anglii i Francji w rozmowie z Beneszem oświadczają niedwuznacznie:

„Członkowie rządu potrzebują tej przykrywki, aby móc zaakceptować propozycje anglo - francuskie...”

Spotkanie w Godesbergu 22 września Chamberlain leci ponownie do Hitlera. Tym razem spotkanie następuje w Godesbergu. Premierowi brytyjskiemu nie będzie oszczędzone żadne upokorzenie. „Człowiek, na którym można polegać”, przyjmuje go wyniosło i krótko przeciwnie dyskusję, stwierdzając, że przywieziona przez Chamberlaina kapitulacja Czechosłowacji, Francji i Wielkiej Brytanii już nie dogadza. Żąda teraz ultimatywnie, by do dnia 4 września oddano mu teren Czechosłowacji, który wyznacza sporządzona przezeń mapa. Nowe żądania Hitlera przekraczają znacznie poprzednie. Chamberlain i tym razem ulega. Wraca do Londynu. Powtarza się znów procedura porozumienia z rządem francuskim, który gołów jest pójść na jak najdalejsze ustępstwa kosztowne... swych sojuszników.

Czechosłowacja szantażowana

„Jeśli rząd czechosłowacki nie przyjmie propozycji anglo - francuskiej, cały świat uzna ten rząd za jedynego winowajcę wojny... Jeśli zaś Czechy pękną się z Rosjanami, to wojna może krzesztać się w pochód krzyżowy przeciwko bolszewikom. Wówczas rządowi Anglii i Francji bardzo trudno będzie pozostać na uboczu”.

Innymi słowy, Francja i Anglia poszłyby z Hitlerem przeciwko Czechosłowacji, gdyby ta próbowała w oparciu o Związek Radziecki bronić swej niepodległości. Rząd czechosłowacki był już teraz wzięty za maksimum nacisku, który pozwoliłby mu kapitulację usprawiedliwić wobec własnej opinii. 20 września premier Haucha dał do zrozumienia ambasadorowi francuskiemu, że gołów jest na wszystko zgodzić, byle tylko miał dowody odpowiednio silnej presji mocarstw za chodnich.

Ambasador Lacroix telegrafował do Paryża:

„Członkowie rządu potrzebują tej przykrywki, aby móc zaakceptować propozycje anglo - francuskie...”

Spotkanie w Godesbergu 22 września Chamberlain leci ponownie do Hitlera. Tym razem spotkanie następuje w Godesbergu. Premierowi brytyjskiemu nie będzie oszczędzone żadne upokorzenie. „Człowiek, na którym można polegać”, przyjmuje go wyniosło i krótko przeciwnie dyskusję, stwierdzając, że przywieziona przez Chamberlaina kapitulacja Czechosłowacji, Francji i Wielkiej Brytanii już nie dogadza. Żąda teraz ultimatywnie, by do dnia 4 września oddano mu teren Czechosłowacji, który wyznacza sporządzona przezeń mapa. Nowe żądania Hitlera przekraczają znacznie poprzednie. Chamberlain i tym razem ulega. Wraca do Londynu. Powtarza się znów procedura porozumienia z rządem francuskim, który gołów jest pójść na jak najdalejsze ustępstwa kosztowne... swych sojuszników.

Nowe, jeszcze ostrzejsze ultimatum do Pragi. I wreszcie 29 września 1938 roku Chamberlain jest gołtów.

O godzinie dwunastej w południe dnia 29 września Hitler i Mussolini przyjmują laskawie Chamberlaina i Daladiera w Monachium. Premierzy Francji i Anglii potulnie akceptują dyktat. O godzinie 2 w nocy składają swe podpisy pod aktem bezprzykładnej kapitulacji i zdrady. Monachium stało się faktem. Czechosłowacja została wydana w ręce Hitlera. Poseł czechosłowacki otrzymuje kopię dokumentu „do wiadomości”. Jego zgoda jest oczywiście zbyleczna.

Najazd na Czechosłowację

Rankiem 1 października 1938 roku kolumny wojsk hitlerowskich zaczęły się wlatwać przez granicę kraju słowackiego. Bastion czechosłowacki leżał u stóp Hitlera bez wystrzału.

Podczas procesu norymberskiego padło pod

adresem generała Keilla pytanie:

„Czy Rzesza zaakceptowała Czechosłowację w roku 1938, gdyby mocarstwa zachodnie pozostały wierne swym zobowiązaniom wobec Pragi?”

Odpowiedź brzmiała: „Oczywiście, że nie. Bylibyśmy zbyt słabi wojskowo. Monachium miało na celu wyeliminowanie Rosji z polityki europejskiej, zyskanie na czasie i dopelnienie zbrojeń niemieckich”.

Tego pragnął Hitler i to dał mu Chamberlain i Daladier. Ale nie tylko oni. Był jeszcze jeden zakulisowy partner Monachium, o którym na ogół mało się mówi. Tym partnerem był... Stany Zjednoczone. Ambasador niemiecki w Londynie, Dirksen, w raporcie swym z dnia 13 października 1938 roku, podsumowuje przebieg wydarzeń, które doprowadziły do Monachium, opisuje szczegółowo rolę, jaką w tych dniach odegrał ambasador amerykański w Londynie, Kennedy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FREDZIO MA FACHOWCA



Malpka Fredzio, występująca przed amerykańską publicznością w telewizyjnym, cieszy się takim powodzeniem, że do eksploatacji całego stworzonka powstało całe przedsiębiorstwo. Na zdjęciu widzimy Fredziona w otoczeniu „jego” trzech agentów reklamowych, których zadaniem — jak pisze tygodnik „Look” — jest troska, „aby imi” Fredzio pokazywało się w gazetach”. Ci fachowcy od reklamy — ciągnie datę tygod-

nika — „traktują malpkę tak jak każdą inną sławną osobistość”.

W tym zespole trzech ludzi, sławiących jedną malpkę, pierwszą skrzypce gra Bob Graham, który był uprzednio zatrudniony przez amerykański Department of State w Wiedniu. Po takiej praktyce reklamowania tzw. malpiej sławności i malpich figli stało się widać nawykami pana Grahama.



Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

Jak żyją robotnicy rolni w Polsce Ludowej

(Korespondencja z Polski)

SPELNIONE MARZENIA PLUTY

Jan Szul pracuje koło Przemysła, a Pluta w PGR Zaborów, w powiecie Pruszkowski koło Warszawy. Obydwaj nie znają się. Lecz życie ich jest bardzo podobne. Beznadziejnie w Polsce przedwojennej. Radosne i twórcze w Polsce Ludowej.

JAK MIESZKAJA ROBOTNICZY

W państwowych gospodarstwach rolnych znikają z powierzchni ziemi czwórki, po nura spuścizna rządów i czasów pańskich. W PGR powstają nowe, piękne i zdrowe mieszkania, w których coraz więcej mieszka robotników. Jesteśmy w PGR Bielany na Dolnym Śląsku. Odwie-

Czy pamiętacie jak w przedwojennej Polsce żył robotnik rolny? Czy pamiętacie tradycję czwórki bez podłóg, z małymi okopconymi okienkami? To nie było tak dawno, 10 — 15 lat temu. Robotnik rolny — nazywany wówczas folwarczem — pracował od rana do nocy za marny grosz, bez żadnej perspektywy awansu lub lepszego życia. Mieszkał w ponurych, ciemnych i wilgotnych norach. Harował na pana od najmłodszych lat. A za swą ciężką pracę cóż miał? Nędzę i poniewierkę. Traktowany był jako niewolnik. Nikt w majątku pańskim nie dbał o farnal. Przecież dla pana cenniejszy był koń lub pies niż człowiek.

Dla robotników nie było w majątkach pańskich ani do brych mieszkań, ani rozrywek kulturalnych — świetlic, kina, radia czy biblioteki. Owszem była jedna rozrywka — karczem.

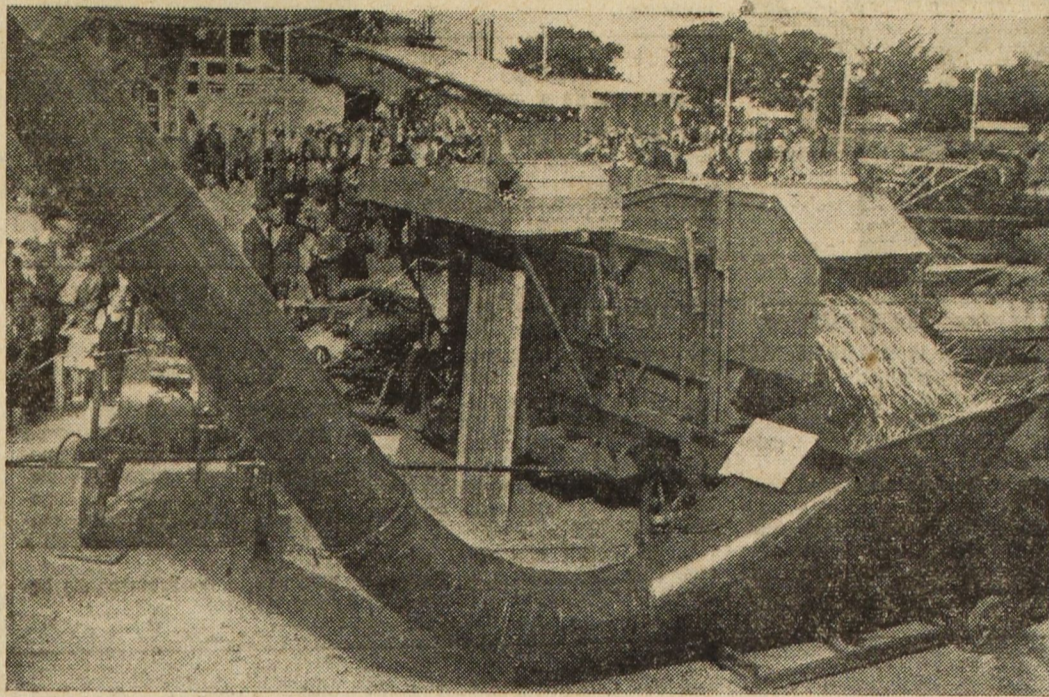
NOWE ŻYCIE JANA SZULA

Wszystko zmieniło się w Polsce Ludowej. Radosne i szczęśliwe stało się życie ludzi pracy. Radosne i szczęśliwe stało się również życie robotników rolnych.

Świadectwem ogromnych przemian, jakie dokonały się w Polsce Ludowej mogą być życie produkującego obecnie robotnika rolnego Jana Szula z Państwowego Gospodarstwa Rolnego Niewistka w okręgu Przemysł.

Ciężkie było życie Jana Szula przed wojną. Od 10 roku życia już musiał zarabiać na chleb. Początkowo pasał krowy w majątku pańskim, a następnie pracował przy kołach lub w polu. A za swą ciężką pracę dorobił się przed wojną... nędzy.

„Było nas w domu sześciu — mówi Szul — i wzy-



W wielu miejscowościach na terenie całej Polski otwarte były w okresie od 23 sierpnia do 6 września br. powiatowe wystawy rolnicze obrazujące osiągnięcia uzyskane przez produkujących mało i średniorolnych chłopów, spółdzielnie produkcyjne i PGR — w uprawie i hodowli. Wystawy te obrazowały również postęp mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa oraz rozwój kultury, oświaty i urządzeń społecznych na wsi. Na zdjęciu: Na wystawie rolniczej w Pucku duże zainteresowanie zwiedzających chłopów budziła młocarnia i dmuchawa do słomy.

postarał się w Zaborowie. Ja ko chłopiec, zbierał piłki golfowe panu bankierowi Goldstandowi, gdy ten na miesiąc lub dwa w roku przyjeżdżał do swego majątku w Zaborowie. Jako młody farnal — kosid dla pana Górskiego, zięcia bankiera Goldstanda.

Nieraz zdarzało się, że lu-

dzamy jednego z robotników — Józefa Piekniaka. Piekniak zajmuje wraz z rodziną 3-pokojowe mieszkanie. Pokoje są duże, wygodne, porządnie utrzymane. W kuchni krząta się żona Piekniaka, gotuje i wieszkuje. Przy oknie maszyna do szycia. Jedną z córek coś szyci. Dwie córki i syn, tak samo jak ojciec pracują w zespole.

— Nie mogę narzekać — powiada Piekniak — mieszkanko mamy ładne. A przed wojną dusiliśmy się wszyscy w jednej izbie... Dużo zmieniło się na lepsze. Na każdym kroku widać staranie się o człowieka pracy, nie tak jak dawniej...

W ciągu 1952 r. tylko w PGR okręgu Wrocław oddano do użytku robotnikom rolnym 720 nowych izb mieszkalnych i 1200 izb po kapitalnym remoncie. Z dnia na dzień poprawiają się warunki mieszkaniowe robotników rolnych... I już wkrótce ponure czwórki znikną na zawsze z powierzchni ziemi.

Troska o zdrowie Któż dawniej dbał o zdrowie robotnika rolnego i jego rodziny? Nikt. Dziś jest inaczej. W każdym zespole gospodarstw istnieją żłobki i przedszkola. Robotnicy wyjeżdżają na wczasy. Przy licznych PGR istnieją ośrodki zdrowia.

Na przykład w PGR Bieskorz, w woj. kosczańskim istnieje punkt zdrowia, który obsługuje nie tylko 11 gospodarstw zespołu, lecz również Gminny Ośrodek Maszynowy, pobliską spółdzielnię produkcyjną oraz okoliczne gromady.

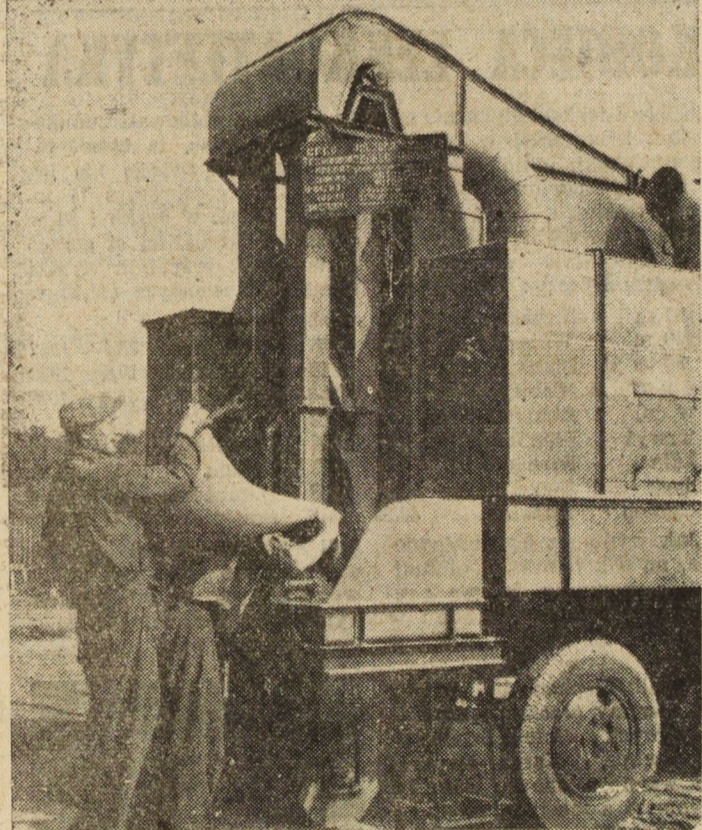
Punkt mieści się w czystej, dużej izbie. Jest do brzo wyposażony w narzędzia lekarskie, środki opatrunkowe i leki.

W punkcie pracuje stale pielęgniarka — ponadto jeżdżą tam 2 razy w tygodniu lekarz.

W. Kosiorok

GDĄSK OTRZYMAŁ NOWĄ KLINIKĘ DZIECIECĄ

Ostatnio oddano do użytku nowowbudowaną przy Szpitalu Miejskim im. M. Kopernika w Gdańsku, największą na Wybrzeżu klinię dziecięcą liczącą 200 łóżek. Przy klinice otwarto również przychodnię chirurgiczną i ortopedyczną dla dzieci, czynna cała doba oraz przychodnię specjalistyczną chorób dziecięcych.



Ziarno otrzymane z kobjajny nie jest wystarczająco suche, aby można go było magazynować bez uprzedniego suszenia. Ogromne usługi przy suszeniu ziarna oddają dostarczające Polsce przez Związek Radziecki wielkie mechaniczne suszarnie. — Na zdjęciu: Suszenie ziarna w jednej ze spółdzielni woj. gdańskiego przy pomocy radzieckiej suszarni przydzielonej czasowo przez Państwowy Ośrodek Maszynowy — Malbork.

stkich był taki sam los. Na przedpasie była, a później roboty przy koniach lub w orobie. Praca ciężka od świtu do nocy. Skąpy obszar, nie sprządał maszyn, gdyż praca ludzka lepiej mu się opłacała.

Innym człowiekiem stał się Jan Szul w Polsce Ludowej. A o swoim nowym życiu oto jak mówi:

„W państwowych gospodarstwach staliśmy się ludźmi. Państwo dba o sprawy bytowe, o mieszkanie, o dzieci. Znikają mieszkania bez podłóg, z małymi okienkami. Na ich miejsce buduje się nowe, jasne i widne mieszkania. Teraz już dzieci nie pasają krow. Dla dwóch moich synów inna jest droga na przyszłość. Będą się uczyć, aby móc wydajniej pracować dla Polski — dla tej Ludowej Polski, która za najważniejszą sprawę uważa właśnie sprawę człowieka”.

Co pisze dziennikarz francuski o Polsce Kazimiera - kelnerka wstępuje na Uniwersytet

„Echa Polskie” w swych numerach z dn. 17 i 20 bm. opublikowały w przekładzie artykuły p. Jean Pichon, redaktora dziennika paryskiego „Combat”.

Poniżej podajemy dalsszy ciąg tego reportażu.

ROZWOJ KULTURY
Tak jak w dziedzinie ekonomicznej rząd Polski Ludowej dokonał wielkich posunięć w dziedzinie szkolnictwa, budując szkoły, przedszkola, wyższe za-

kłady naukowe itd. Rozbudził on życie intelektualne narodu i przyczynił się do wykreślenia nowych sił artystycznych.

W roku 1952 — 24 proc. budżetu państwa szło na naukę. Nowa Polska podjęła gigantyczny wysiłek w walce z analfabetyzmem i o współudział całego społeczeństwa w życiu kulturalnym.

STRUKTURA SZKOLNICTWA
Szkoła jest obowiązkowa dla wszystkich dzieci, począwszy od 7-miu lat i na wszystkich szczeblach nauka jest bezpłatna.

System szkolnictwa obejmuje:

- 1) przedszkola dla dzieci od 3 do 7 lat,
- 2) nauczanie powszechne — 7 lat nauki,
- 3) nauczanie 2-go stopnia w zakresie ogólnym (4 lata nauki) lub nauka zawodowa (2 — 4 lata),
- 4) nauczanie wyższe: od 3 do 5 lat nauki w zależności od programu.

Podstawowe przedszkola stanowią ogrody, do którego pierwszeństwo mają dzieci matek pracujących. 361.000 dzieci ko rzystało w r. 1951 z 8.900 ogrodów. Przed wojną owa ogrodniki były płatne i 1.506 egzystujących, przyjmowało jedynie 74.800 młodych uczniów. Na 5.413.000 dzieci w wieku szkolnym — 4.400.000 spośród nich uczęszczało do szkół powszechnych dawnego ustroju.

Dzisiaj — 90 proc. dzieci chodzą do szkół, a w ośrodkach rolniczych i miastach, owe szkoły powszechne obejmują nauczanie drugiego stopnia, w ogólnym zakresie.

Obecnie egzystuje 2.790 szkół zawodowych, 1952 szkoły techniczne (dla przyszłych inżynierów), do których uczęszcza milion uczniów. Dawny ustrój po siadał zaledwie 510 zakładów tego rodzaju.

Nauczanie wyższe rozporządza 83 szkołami (przed wojną 28) i przyjmuje w ciągu roku 115.000 studentów (w roku 1938 — 48.000). W roku 1951 — 58 procent studentów było pochodzenia rolniczego lub chłopkiego, podczas gdy przed wojną przedstawiali oni zaledwie 10 proc. ogółu.

Co jest godne podkreślenia, to fakt, że 78 proc. studentów korzysta ze stypendium.

Oto w streszczeniu wyrażona w oficjalnych cyfrach sytuacja szkolnictwa w Polsce.

WYSTĘPY CHIŃSKIEGO ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA W POLSCE



Ponad 10 tysięcy widzów oglądało we Wrocławiu występ Chińskiego Zespołu Pieśni i Tańca. Ukazanie się na scenie młodych artystów chińskiego powitania burzą oklasków. Z wiadomości podał okręgi: „Nieczyje Mao Tse-tung”. „Nieczyje Bolestałw Bieru”. „Nieczyje przyjaźni, która łączy narody polski i chiński”. Poszczególne punkty programu przyjmowano długotrwalemi oklaskami. W czasie pobytu we Wrocławiu członkowie Zespołu zwiedzili miasto i jego zabytki. Delegacja zespołu złożyła na grobach poległych bohaterów — żołnierzy Armii Radzieckiej wiązanki kwiatów. Na rdy.: Członkowie zespołu przed Dworem Artusa w Gdańsku

PASTUSZKA NA UNIWERSYTECIE...

Dla dopełnienia tego obrazu, musimy teraz wspomnieć o nauce poza szkolnym i o przyjęciu, jakiego doznało ono wśród mas ludowych, dla których było przeznaczone.

Pod względem przysposobienia technicznego, pod wpływem syndykatów, wiekja liczba dużych przedsiębiorstw zorganizowała kursy dla młodych robotników. 200.000 spośród nich uczęszczało na nie w roku 1952 i kursy te przysposobiły ich do szkół technicznych 2-go stopnia.

Jeśli idzie o formację ogólną, egzystują również wszędzie kursy wieczorowe dla dorosłych. Roku ubiegłego 54.000 osób dorosłych uczęszczało na kursy podstawowe, a 21.000 innych — na kursy 2-go stopnia.

Kazimiera należała właśnie do tej ostatniej grupy uczniów. Jest to młoda, czarująca kelnerka, która spotkałmy w pe wnej restauracji w turystycznej miejscowości, Bierutowice, tuż koło Jeleniej Góry, na granicy czeskiej. Kazimiera urodziła się we Francji, koło Nancy, gdzie ojciec jej pracował w kopalni. Miała ona rozpocząć pracę na fermie, kiedy rodzice jej w roku 1946 postanowili wrócić do Polski. Kazimiera, która otrzymała elementarne wykształcenie we Francji, pracuje jako kelnerka w restaura-

cji i zaczęła uczęszczać na kursy wieczorowe, gdyż była już w wieku, który nie pozwalał jej na otrzymanie stypendium nauki na 2-go stopnia.

Dzisiaj ma już ona maturę i przygotowuje się do egzaminu na Uniwersytecie, by korzystając z tym razem ze stypendium — studiować na wydziale nauk politycznych.

Ta historia pastuszki, która znalazła się na Uniwersytecie, jest dość budująca i charakterystyczna. Wskazuje bowiem na to, że kursy wieczorowe dla dorosłych w Polsce nie stanowią jedynie oficjalnych danych statystycznych... Warto dodać, że w toku owych studiów wieczornych, Kazimiera znalazła meła, młodego robotnika — metalurga, który wraz z nią wstąpił na Uniwersytet.

KSIĄŻKA W POLSCE
Innym z kolei dowodem wysiłku rządu w dziedzinie szkolnictwa powszechnego jest wzrost wydawnictw w Polsce. Według oficjalnych danych sta tystycznych, 510 milionów egzemplarzy było wydanych i 1945 roku, podczas gdy ogólnie wydawnictwo książek w okresie między dwiema wojnami nie przekroczyło cyfry 400 milionów. Tego rodzaju stajsytka nie dziwi nas, gdy stwierdzamy nauce i literaturze, znajdujących się na ulicach miast. W Warszawie, w Poznaniu, w Krakowie widzicie jedną księgarnię na dziedzię magazynów. A czym zapelnia się polki? Oczywiście wszystkim klasykami marksizmu, niezliczoną ilością książek technicznych (18 milionów tomów) i arcydziełami światowej literatury.

Widzimy tu tłumaczenia Szekspira, Dickens, Show'a, Balzaka, Rabelais, Moliera, Diderota, Victora Hugo, Romain Rolland'a i Bernanosa.

Wszystkie te książki, a szczególnie techniczne — są tanie. Niektóre wydawnictwa ludowe Jsiarują egzemplarze w cenie poniżej 1 złotego.

I we wszystkich sklepach książek, spotyka się kategorie kupujących, jakże różna od klienteli księgarń zachodu. Jeszcze jeden ciekawy rys życia Nowej Polski.

W CZYM INTERESIE

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dlaczego Kaczmarek stanął przed tą alternatywą? Dlatego, że doszedł do wniosku, iż nie da się restaurować kapitalizmu w Polsce siłami niedobitków kapitalizmu. Polacy są przeciwni restauracji kapitalizmu. Pozostało szukanie pomocy z zewnątrz. Pomoc z zewnątrz zaś mogły jemu i jemu podobnym udzielić tylko te siły, dla których Polska jest obiektem gry lub przeszkodą, i dla których niemiecki imperializm jest poważnym sprzymierzeńcem. Taką siłą dla biskupa Kaczmareka był przede wszystkim Watykan.

Watykan zawsze opierał się o czołowe siły reakcji. W pierwszej połowie XIX wieku Watykan nakazywał biskupom w Polsce udzielać poparcia caratowi przeciw polskim powstańcom. Bo car był zandarmem Europy. Ta sama zasada Watykanu kazala mu w sto lat później udzielać poparcia nowemu zandarmowi Europy Hitlerowi. M. in. — jak to raz jeszcze wykazał proces — w myśl tej zasady papież przez swe go wysłannika udzielał w obliczu hitlerowskiej agresji Polakom „rad” kapitulacji wobec Hitlera, a później — w czasie okupacji nakazywał „karności życia... chrześcijańska cierpliwość w znoleniu dolegliwości” (6. 12. 1941).

Ta sama wreszcie zasada popierania czołowych reakcyjnych sił nakazywał dziś Watykanowi współpracować z agresywnym imperialistycznym mocarstwem Stanów Zjednoczonych i jego zdecydowanym kontrahentem w Europie, z neohitlerowską, adenaue-rską Trizonią.

Ta logika faktów powoduje, że Watykan operujący się o najbardziej agresywne siły świata kapitalistycznego, jest jednocześnie w swej polityce antypolski. Bowiem — jak stwierdza na procesie Kaczmarek, wysoki przed-

stawiciel watykańskiej polityki — „Polska w rachubach politycznych kół watykańskich odgrywa raczej rolę drugorzędna”. Pierwszorzędna za to rolę odgrywał w tych rachubach i odgrywać nadal niemiecki imperializm.

Sprzymierzmy się dziś z polityką Watykanu znaczy również sprzymierzmy się z polityką amerykańskiego imperializmu i adenaue-rskiego rewizjonizmu. Nie jest przypadkiem, że wierny wykonawca watykańskiej polityki, biskup Kaczmarek był również kierownikiem amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego w Polsce. Nie jest również przypadkiem, że kierownik amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego w Polsce, Kaczmarek, był w Episkopacie polskim rzecznikiem polityki rzymskiej w Ziemi Zachodnich na rzecz Adenauera.

Wszystko to się spleta. Zarówno Watykan, jak i Stany Zjednoczone gotowe są płacić imperialistom niemieckim za usługi, przede wszystkim za zasadańskie usługi, na którą liczą imperialiści — za udział w planowanej przez nich wojnie. Kaczmarek mówi o tym na procesie, powołując się na relacje biskupów, powracających z Rzymu: „Stwierdzano z całą pewnością, że granice Polski na Zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie (trzecie wojnie — uw. na szu). W Watykanie to przekonanie było powszechne”. W Watykanie, w którego rachubach politycznych Polska „odgrywała rolę drugorzędna”.

To, co głosił Watykan, głosił i wykonawcy jego polityki — oskarżeni. Ks. Widlak zeznaje, jak straszny ludźmi, że Ziemia Zachodnie nie zostanie przy Polsce, bo Ameryka i Anglia zechcą je oddać neohitlerowcom za udział ich w trzeciej wojnie światowej.

Stając na usługach watykańskiej polityki, oskarżeni stanęli na gruncie antynarodowej polityki. Stanowiący na gruncie antynarodowej polityki, otoczyli się do zdrady i szpiegstwa. Widząc dla siebie jedyną wyjście w popieraniu wojny, stracili wszelkie hamulce etyczne, biorąc udział w jej przygotowaniu. Godzili się z oddaniem części Polski jej śmier telnym wrogom, sprzymierzonemu z ich sprzymierzeńcami. Godzili się na wszystkie nieszczęścia, które przynosi wojna.

Taki jest sens i takie znaczenie przestępstw, których dopuścili się oskarżeni. Tym straszniejsze to przestępstwa, że dopuścili się ich ludzie, którzy występowali jako kapłani, duszpastery wobec wiernych, idących do kościoła, zniszczonych przez hitlerowskiego okupanta, a odbudowanego przy pomocy ludowej władzy.

„Zrozumiałam i uznaje. swoją winę wobec Polski Ludowej — mówi na rozprawie sądowej podawna Kaczmarek, siostra Niklewska — uważalam, że robię to dla wiary. Teraz wiem, że nie miało to nic wspólnego z wiarą”.

Nawet Niklewska czuje się oszukana. Kazię oszukani czują się ci, co sili do kościołów, w których odprawiali msze oskarżeni, szli, nie przypuszczając, że może w tych świątyniach ukryta był miała brył broni i granatów, że miejsca dla nich święte mogą służyć jako miejsce schadzek agentów! Jakże oszukani czują się ludzie, widzący w biskupie człowieka, którego szczególnej trosce poruczono sprawy wiary, a teraz zobaczyli generała zdrady!

Na Ziemach Zachodnich Polski — jak w całym kraju — wre wyjęzona praca. Miliony Polaków umacniają na Ziemach Odkrytych polskość, podniosły ruiny i rozbudowywały przemysł, rolnictwo, transport, wkładają swój wielki wysiłek po to, by ziemię tę rozkwitły — jak nigdy w swych dziejach.

W tę patriotyczną pracę, w uczucia najszerzej miliony Polaków godził oskarżeni. Są to szkodliwie odpowiadają przed Sądem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

J. R.

PRODUKOWA MASZYN I URZĄDZEŃ WĘGLOWYCH W FABRYCIE RYBNIKU

W rybnickiej fabryce maszyn, woj. stalagrodzkiej, ukończono ostatnio montaż zespołu mechanicznego do ładowania węgla — ładowarki typu „LZW-30”. Po raz pierwszy w Polsce ten wysokosprawy mechanizm został opracowany konstrukcyjnie przez polskich inżynierów i techników oraz wykonany przez krajowy przemysł maszyn i urządzeń górniczych. Jego zdolność załadunku — ponad 200 ton na godzinę — zapewni pełne wykorzystanie przenośników dla wydobycia urobku przedków węglowych.

W kopalni torfu w Forogoiu pod Miawo, woj. warszawskiej, dobiegają końca próby pierwszego skonstruowanego w Polsce bagiera do wydobycia torfu. Do kwietnia przyszłego roku ma być wyprodukowana pierwsza próbna seria tych maszyn, licząca kilkadziesiąt sztuk.

Nowy bagier jest maszyną uniwersalną, która może być zastosowana na podkładach grubości od 0,5 m. do 4 m. Jak wykazały przeprowadzone próby, bagier w ciągu godziny wydobywa około 35 m. sześciennych torfu.

W tym patriotyczną pracę, w uczucia najszerzej miliony Polaków godził oskarżeni. Są to szkodliwie odpowiadają przed Sądem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

POLSKIE RADIO

Audycje polskiego radia na środę 23 września

NA FALI 1.322 m.
Godz. 16:00: dziennik popołudniowy; 16:10: wiadomości melodii baletowych w wykonaniu orkiestry (płyty); 16:20: muzyka popularna; 16:50: „głos mają kobiety”; 17:15: „Moja miła” — pieśń Władysława Szpilmana, słowa Bronisława Broka; 17:20: koncert rozrywkowy; 19:00: koncert orkiestry Rozgłośni Warszawskiej; 20:38: Mongolska muzyka ludowa; 20:45: „Noce spotkania” — opowiadanie Mirosława

Szypowskiego; 21:00: Koncert chopinowski; 21:45: Muzyka rozrywkowa.

NA FALI 407 m.
Godz. 16:00: utwory fortepianowe — gra Julitta Siedzińska; 18:00: Muzyka operowa; 18:40: Recital wiołaczolowy Kazimiera Wilkomirskiego; 20:20: Koncert Krakowskiej Orkiestry; 21:00: dziennik wieczorny; 21:26: wiadomości sportowe; 21:36: muzyka taneczna.

Czwartek, 24 września
NA FALI 1.322 m.
Godz. 16:00: dziennik popołudniowy; 16:10: Karol Kurpiński; Uwertura do op. „Jadwiga”; 16:20: Koncert Ork. Rozgłośni; 17:30: Muzyka; 17:35: Muzyka ludowa; 18:45: „Na fall humoru i satyry”; 19:00: Pieśni Szaporina i Szymanowskiego; 20:00: Stan pogody i dziennik wieczorny; 20:28: Wiadomości sportowe; 20:34: Muzyka rozrywkowa — płyty; 22:15: Muzyka.

NA FALI 407 m.
Godz. 16:00: „Swojskie melo-

Witaminowych źródłach

Od chwili wykrycia pierwszej witaminy upłynęło już wiele lat i wiedza o witaminach zrobiła ogromne postępy. Wykryto już około 60 rodzajów witamin występujących w przyrodzie. Ustalono, że 12 spośród tych witamin odgrywa niezmierznie ważną rolę w życiu człowieka.

Ważny np. witaminę C. Witamina C występuje w jarzynach, owocach i mleku, ale tylko w surowych produktach. Aż śmieszne — od jak małej ilości tej witaminy zależy nasze zdrowie! Dorosły człowiek potrzebuje dziennie zaledwie około 70 mg witaminy C. Jeśli nam zabraknie tej witaminy — zdamy się na siłę, iłości, dżiesią będą nam krawiwi, żeby będą się rusażać, będziemy odczuwali ogólne osłabienie, łatwo nabawimy się kataru, chrypy, kaszlu, grypy, anginy (a dzieci — kokiłusu) itp. Przy całkowitym braku tej witaminy ludzie chorują na skorbut. Przy niedoborze witaminy A dzieci źle rosną, a dorośli dostają zapalenia spojówek, ciernia na „kurzą ślepotę” (niemożność widzenia w ciemności), robią się im zajady, cała skóra podatna jest na schorzenia. Witamina A zawiera się w mleku i jego przetworach, w żółtkach jaj, w jarzynach o ciemnozielonej lub pomarańczowej barwie, np. w szpinaku lub w marchwi.

BRAK WITAMINY D POWODUJE KRZYWICE
Witamina D ratuje dzieci przed krzywicą, tzn. przed skrzywieniem

nóg i skarlawieniem korpusu. Brak w organizmie witaminy E powoduje bezpłodność, a brak witaminy K — nie pozwala zatamować upływu krwi. Witamina P wzmacnia nasz układ krwionośny, a występuje podobnie jak i witamina C, w surowych jarzynach, owocach i mleku. Witamina E występuje zwykle w olejach roślinnych i w zielonych warzywach, np. w szalacie — przeważnie wraz z witaminą K.

Witaminy grupy B znajdują się w zależkach i białych ziarnach, czy li w otrębach, dlatego też tyle się o tym mówi, by jądać jak najwięcej chleba razowego. Witamina B2 jest w mięsie, drożdżach, rybach.

LECZENIE WITAMINAMI

Medycyna bardzo często ucieka się do leczenia witaminami. Lekarzy przepisują kuracje witaminowe nawet ludziom zdrowym, ale osłabionym lub wyczerpanym nerwami. W ośrodkach zdrowia zapisać się witaminami kobietom w ciąży, gdyż, jak wykazały doświadczenia, dziecko przycodzi na świat silniejszy i zdrowszy, a matka ma lepszy poród. W zimie i na przedwiośnie, gdy brak jest świeżych owoców i jarzyn, witaminy ratują ludzi od wielu chorób. Kuracje witaminowe są niezwykłe skuteczne — poprawę w stanie zdrowia odczuwa się już po paru dniach, ale, jak wiadomo, kuracje stosuje się, gdy zachodzi jakaś potrzeba. Aby zachować zdrowie, po

winniśmy codziennie odżywiać się takimi produktami, które by w pełni naszały potrzeby witaminowe w organizmie.

HODOWANIE ROSLIN BOGATYCH W WITAMINY

Pomyślano o tym w kraju, w którym „nie czeka się na dary przyrody, ale samemu się po nie sięga”. Woronowska Centralna Stacja Biologiczna Wszechniawskiego Wiataminowego Instytutu Naukowego - Badawczego w ZSRR prowadzi od szeregu lat niezwykle ciekawe prace. Stacja ta, opierając się na metodach Muczurina - Lysenki, hoduje rośliny bogate w witaminy. Ambicją pracowników stacji jest zwiększenie wartości witaminowej tych roślin.

Ponieważ największy kłopot jest z witaminą C, a najwięcej tej witaminy mają owoce dzikiej róży, zwanej głogiem, i owoce (i liście) czarnej porzeczki, Stacja zgromadziła ponad 80 odmian głogu i około 90 odmian czarnej porzeczki. Naukowcy radzący pracują nad zwiększeniem ilości witamin w trawach, zioliach, roślinach rosnących dokoła i t. d. Rekordzistą pod względem największej ilości witamin jest, jak dotąd, jedna z dzikich róż — głogów, tak zwana róża cynamonowa. Podobno w 100 gramach mięszonej owocowej tej róży jest 17 gramów witaminy C, czyli prawie tysiąc razy więcej niż w cytrynie. Oprócz witaminy C, owoce róży cynamonowej zawierają jeszcze i inne witaminy, a wśród nich witaminę P i A.

Dzięki doświadczeniom nad czarnej porzeczki, wyhodowano także odmianę, która ma owoce tryplo minające wielkością winisnę (1 owoce waży nawet 4 gramy). Z marchwi hodowanej na Stacji Woronowskiej produkują się witaminy A na skalę przemysłową. W ten sposób różne rośliny — źródła witamin, wzbogacone reką naukowców, dotarły do ludzi i niosą im zdrowie.

Inż. I. Gumowska

Trefnia Niecotka

Biskup Rutkowski w Lublinie miał trefniasta Niecotkę. Gdy pewnego razu zbyt smiałym żartem rozgniewał biskupa, został wracony do lochu.

Podczas obiadu biskup przypomniał sobie o ulubionym trefniu i posłał mu do lochu pół miska z rybą, pod warunkiem, aby coś dowcipnego napisał i zlagodził swą winę.

Niecotka posłał biskupowi następujący wierszyk:
„Ryby na półmisku
Mam od księdza bisku...
— Cóż ten hullaj! plicie?
Biegał, niech mi coś powie do rzeczy, bo go każę do więzy zamknąć na dwa tygodnie.
Goniec wraca z dokonaniem:
„pa wtenczas nakreśle,
Jak mi wina przysśle”.

NIWELATOR NA ROWERZE

Zanim potężne maszyny zaczęły kopać kanały, całą trasę projektowanej drogi wodnej, krok za krokiem, przemierzają geodeci. Zadaniem ich jest dokładne poznanie całego terenu przyszłej budowy, opracowanie map, planów i rysunków dla budowniczych.

Jedną z najbardziej pracochłonnych czynności jest niwelacja. Geodeci opracowują profile trasy — przekrój gruntu, z dokładnym oznaczeniem rzeźby terenu. W dwóch punktach, których wysokości trzeba zmierzyć, ustawiają laty mierzące z podziałką. Przez lunetkę niwelatora odczytuje się znaki na lalach i oblicza, o ile jeden punkt jest wyższy od drugiego. I tak wzdłuż całej trasy.

Powolne tempo pracy od dawna niepokoiło techników. Po wieloletniej pracy inżynier M. Artanow skonstruował automat który przeprowadza pomiary dziesięć razy szybciej, niż to robiono dawnym sposobem. W starszy wzdłuż badanej linii, przejechał się rowerem. W czasie jazdy w automacie, umieszczonym na ramie, przesuwa się papierowa taśma. Na nierównościach gruntu zmienia się położenie roweru, a więc zmienia się też położenie odpowiednio obciążonego wahadła, a połączony z nim ołówek wykreśla na taśmie profil przemierzonych kolumn terenu.

Oprócz niwelatora, inżynier Artanow skonstruował automatyczny planigraf, który samoczynnie rysuje plany, oraz niwelator — planigraf, spełniający zadania obu aparatów łącznie.

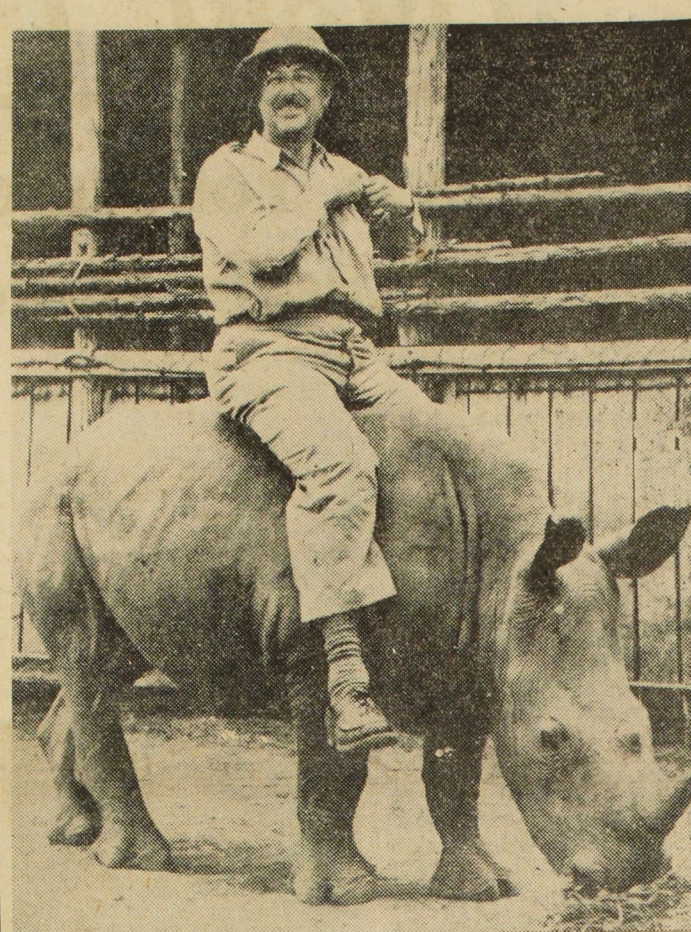
Wszystkie te przyrządy po wypróbowaniu pełnią już służbę na wielkich budowach komunistycznych.

MIŁOŚĆ POKONAŁA ŚMIERĆ

W przyszłym roku, w marcu, po biorą się „zmarli”. Jeden z nich jest naręczona 25-letnia Miss Edith Thompson, która przed sześcioma tygodniami podczas operacji na serce zmarła (na przeciąg 4 minut) ponieważ serce przestało bić, ale uratowano ją. Drugim „zmarłym” jest jej wuj Harold Perrens, lat 43, który podczas ewakuacji z Dunquerque został ranny kulą w serce. Sanitariusze umieścili go wśród zmarłych i przewieziono go do kostnicy w Anglii, gdzie jeden ze stróżów zauważył, iż ręka zmarłego Perrensa drży. Operowano go natychmiast i przywrócono do życia.

Oboje zostali operowani przez tego samego chirurga — Russell Brock

CZYŻBY NOWY ŚRODEK LOKOMOCJI



P. Armand Denis, współpracownik pewnej firmy kinematograficznej w Nairobi, spędza swoje wolne chwile na przechadzce na nosorożcu. Nie uaha on się wsiąść na tego osobliwego „konnia” i na nim przebiega sawannę ku wielkiemu zdziwieniu swych przyjaciół. (Photo E. M.)

NOWA MASZYNA RADZIECKA DO WYKOPU ZIEMNIAKÓW

Inżynierowie radzieccy wynaleźli nową maszynę do wykopu ziemniaków. Maszyna ta wykopuje ziemniaki, oczyszcza je z ziemi i lodu i odstawia je kupami. W 10 godzinach nowa maszyna pozwala na zbiór kartofli z 3 hektarów. Maszynę tę produkować się będzie seryjnie.

ANECDOTY

O „ŚWIĘTOSZKU” MOLIERA

Nieprzejście Moliera wyjedź na króla, aby wydał zakaz wy stawiania „Świętoszka”. Specjalnie starzy się o to pewne sfery dworskie oraz prezydent policji paryskiej.

— Po otrzymaniu rozkazu odwołującego przedstawienie Molier ze sceny zakomunikował publiczności: „Przedstawienie „Świętoszka” zostało zakazane. Prezydent policji nie życzy sobie, żeby go przedstawiano”.

ODPOWIEDZ MOLIERA
Pewien duchowny prosił Moliera, aby coś zaofiarował na klasztor.

— Za wiele mam długów — odpowiedział komediopisarz.
— Winien jesteś Bogu więcej,

ANEGDOTY

anieli wszystkim swoim wierzycielom razem — odpowiada zakonnik.

— Oczywiście — odparł Molier — ale Pan Bóg nie nalega tak natarczywie o spłatę długu, jak inni wierzyciele.

MIŁOŚCI MUZYKI

Pewien spekulant, który zbagacił się podczas wojny, słyszał, że do przepisów dobrych manier na leży uczęszczanie na koncerty. Pewnego dnia wybrał się na koncert symfoniczny. Przeszedł z niewielkim opóźnieniem, grano symfonię Beethovena.

— Już się zaczęło? — pyta biłetera. — Co teraz grają?
— Dźwięki? już?... Nie przypuszczam, że się tak bardzo spóźniłem.

Przemówienie Wyszyńskiego w O.N.Z.

(Dokończenie ze str. 1-szej)

„Pomoc udzielona Adenauerowi zmierza do ponownego zepchnięcia narodu niemieckiego na drogę wojny. Niemcy zachodnie pozostają najbardziej niebezpiecznym źródłem wojny w Europie”.

„Podczas gdy w krajach zachodnich wznosi się niepokój i niezadowolone z powodu przynależącego ciężaru wydatków zbrojniczych — rzekome „niebezpieczeństwo z wschodu” okazuje się zwykłą fikcją”.

Wyszyński przypomniał przy tym, że Związek Radziecki zaproponował 12 marca 1952 r. projekt traktatu pokoju z Niemcami, który wyklucza wszelką możliwość odbudowy militarysty nie

mieckiego. Wyszyński podkreślił również, że Niemiecka Republika Demokratyczna (Niemcy wschodnie) stosuje politykę pokojową.

ZWIĄZEK RADZIECKI WYSUWA PROPOZYCJE POKOJOWE

„Stany Zjednoczone poświęcają dwie trzecie swego budżetu na wojnę. Broń masowego zniszczenia stanowi niebezpieczeństwo dla całej ludzkości. Związek Radziecki uważa jako swój obowiązek zużycie energii atomowej dla celów pokojowych. Pomimo to i tak długo jak Stany Zjednoczone odrzucają bądź radzieckie propozycje zakazania broni atomowej, Zw. Radziecki zmuszony jest fabrykować bomby atomowe.”

Proces biskupa Kaczmarka

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie — jak to zresztą jest powszechnie wiadome, Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych Polaków, katolików i księży polskich. Po wojnie wręcz przeciwnie, przetrząsnął się na stronę Ameryki, Watykan konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich militarysty i imperializmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Zw. Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej. I znowu interes Polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widocznym znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych ziem zachodnich pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemców neo-hitlerowskich okazją do odwetu i za grabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do episkopatu polskiego Ko. Reakcyjny odłam kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzecznosci tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając te prawdy przed narodem.

Cela działalność oskarżonego Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkody polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawodzi stawa na Mikolajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniem Watykanu wiążą się z amerykańskimi imperialistami, którzy gotowi są bombami atomowymi narzucać swą wolę ludom.

Kaczmarkowie nie mają wątpliwości: musi być wojna, będzie wojna. Z radością powtarzają sobie słowa Błisina, który ich o tym zapomniał.

„Wojna będzie może nie pretekst, ale będzie, miejcie cierpliwość” — pociesza Błislin.

Kaczmarek i jego popleczeni stają na wojnie i pracują dla wojny. Wojna ziszczy ich wszystkie nadzieje.

Ludzie, którzy na ustach mają

słowa o miłości bliźniego, a w sercach żądę niszczenia i mordu.

Kaczmarkowie bynajmniej nie gardzili dobrami doczesnymi i obficie z nich korzystali — lecz Kaczmarkowie pracowali dla wojny, przede wszystkim z nienawiści do Polski Ludowej. Robili to, co się nazwała brudną robotą. Uprawiali sabotaż gospodarczy, polityczny i społeczny, rozsiwiali wroga propagandę i plotkę, pomagali wrogom Polski.

I wreszcie zbierali i przekazywali wrogom informacje szpiegowskie, stali się więc agentami obcego wywiadu. Taka była logika zdrady.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarka i jego współpracowników zasiadających na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do władzy ludowej i niechęć wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprzędania się wrogom Polski.

Głęboka nieprzeżyta przepaść dzieliła tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego. Między nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozdzielalną więzią miłości ojczyzny — wznosił się mur.

Wzięli rozbrat z narodem — naród wyrzucił ich spośród siebie, odzisolował — pozostali próżni, osamotnieni, okrzyk wzdęcia i nienawiści.

Ta próżnia, jaką wokół siebie wytworzyli swą zbrodniczą robotą, jest zarazem świadectwem ich całkowitego bankructwa.

Oskarżeni przynajmniej to do winy. Przedstawione Wysokiemu Sądowi dokumenty i zeznania świadków nie tylko winę tę potwierdziły, ale pozwoliły ustalić jej stopień u każdego z oskarżonych.

Po szczegółowym omówieniu przestępstw działalności wszystkich oskarżonych prokurator oświadczył:

Łatwe zwycięstwo Francji nad Luksemburgiem (6:1)

Zwycięstwo, jakie odniosła Francja w ub. niedzielę nad Luksemburgiem w meczu kwalifikacyjnym do dalszych rozrywek o puchar świata, było łatwe. Łatwe z tego powodu, iż, jak twierdził sam trener drużyny Luksemburga Valentik, Luksemburg nie uprawia podobnie jak Francja sportu zawodowego. Valentik nie mógł więc skupić zalew wszystkich graczy celem przeprowadzenia gruntownego treningu. Po drugie Valentik, który dopiero od sześciu tygodni do stał mianowany trenerem narodowej drużyny Luksemburga nie miał jeszcze dołączyć czasu znanajomością się z wszystkimi graczami, co niewątpliwie również przyczyniło się w znacznym stopniu do osłabienia jednostki reprezentacyjnej Luksemburga.

Zwycięstwo Francji jednak było w każdym bądź razie przewidziane. Gracze Luksemburga nie mogli w żaden sposób ominąć katastrofy wobec tak wysoko stojącej na poziomie technicznym drużyny francuskiej.

Mecz był jedynie emocjonujący w pierwszych minu

tach gry, kiedy to Piantoni wbił pierwszą bramkę. W kilka sekund później srodkowy napastnik drużyny Luksemburga Kohn wyrównał wynik, raniąc przy tym Vignala, którego musiał już do końca meczu zastąpić bramkarz Remetier. Pomimo to przewaga jednostki francuskiej była tak wyraźna, iż ci ostatni prowadzili już do przerwy stosunkiem 4 do 1.

Racing oraz Aix nadal prowadzą w drugiej lidze

Po niedzielnych spotkaniach o mistrzostwo drugiej ligi drużyny Racing oraz Aix nadal prowadzą, wyprzedzając Lyon o dwa punkty. Derby paryskie zakończyły się jak to było zresztą do przewidzenia sukcesem Racingu nad C. A. Paris (4:2), a nowoprzybyła drużyna Aix z łatwością pokonała na

własnym boisku Toulon (1:0). Największe niespodzianką tego dnia stanowiła jednak przegrana drużyny Sedan na stadionie w Lyonie (0:6). Na zaszczytnych pozycjach wysunęły się również drużyny Troyes, Rouen oraz Red Star. C. A. Paris oraz Ales, według tradycji, zajmują ostatnie miejsca w klasyfikacji ogólnej.

F. S. G. T. WYNIKI MECZÓW NIEDZIELNYCH

HONNEUR SUD	
Auchel — Libercourt	0:9
Houdain — Sallaumines	3:3
Carvin II — Ostricourt	2:7
Clarens — Mericourt	1:7
Bruay — Carvin St. Jean	3:2
PROMOTION SUD	
Barlin — Houdain	5:0
Maisnil — Bruay	6:2
Marles — Auchy	3:1

Dobra postawa Cieliczki oraz Stablińskiego w wyścigu Paryż - Bordeaux

Jak już wiadomo wszystkim czytelnikom naszego pisma w długim, bo liczącym 572 km., a zarazem trudnym wyścigu 53 Bordeaux — Paryż zwyciężył Szwajcar Ferdi Kubler, przebywając trasę wyścigu w czasie 14 godz. 56' 35", z przeciętną szybkością 38,278 km. na godz. Ferdi Kubler tym samym pobit dawny rekord na tej samej trasie, który należał już od 1939 r. do Laurent. Szwajcar pobit w sprincie dwukrotnego zwycięzcy Holendra Van Est, z którym stoczył przez cały czas przebiegu wyścigu trudny pojedynek.

Na ośmiu konkurentów, którzy wzięli udział w wyścigu Bordeaux — Paryż siedmiu dotarło do mety. Odpadł jedynie Andre Mahe, który zalał się za miastem Orleans. Jeszcze nad brzegiem Loary Andre Mahe prowadził mając ponad dwu

minutową przewagę nad pozostałymi kolarzami. Kolarze pochodzenia polskiego CIELICZKA oraz STABLIŃSKI, którzy również brali udział w tej trudnej kompetycji kolarskiej, wypadli dobrze. Cieliczka bowiem zajął piąte miejsce przybywając do mety 8' 50" po zwycięzcy jako pierwszy z Francuzów broniących barw narodowych. Cieliczka poza tym wygrał premię 20.000 franków, ofiarowaną mu za najlepszy czas w ostatnim okrężniku na torze w Parc des Princes.

Drugi kolarz pochodzenia polskiego zajął ostatnie siódme miejsce przebywając z 22' 43" opóźnieniem za zwycięzcą. Jednak przybycie 572 km. w jednym etapie to nie rzecz łatwa, świadczy to również o wysokiej klasie Stablińskiego, który był najmłodszym kolarzem wyścigu.



53 z kolei wyścig Bordeaux — Paryż długości 572 km. zakończył się wspaniałym zwycięstwem Szwajcara Ferdi Kubler w czasie 14 godzin 56' 35". — Na zdjęciu: Ferdi Kubler przekracza metę na stadionie Parc des Princes w towarzyszeniu trenera F. Wambst. Za nim Holender Van Est (po prawej), z którym stoczył ciężki pojedynek w czasie trwania całego wyścigu. (Foto Ass. Press)

Szwecja pokonała Francję w lekkoatletyce (121-91)

Rozegrane w ub. sobotę i niedzielę międzypaństwo we spotkanie lekkoatletyczne na stadionie olimpijskim w Colombes pomiędzy Szwecją a Francją zakończyło się, jak już zresztą donosiliśmy naszym czytelnikom we wczorajszym numerze, zasłużonym zwycięstwem gości (121-91).

Wyniki techniczne:

Bieg na 100 m.:	1. Bonino (F) w czasie 10" 8; 2. Ombonwan (F).
Bieg na 1.500 m.:	1. Eriksson (S) 3'50"2; 2. Karlsson (S).
Bieg na 110 m. przez płotki:	1. Roudnistka (F) 147; 2. Heinrich (F).
Rzut kulą:	1. Nordh (S) 15,79; 2. Soenegard (F).
Skok wzwyż:	1. Thiam (F) 1,98 m.; 2. Nilsson (S).
Bieg na 400 m.:	1. Brannstrom (S) 47" 8; 2. Wolfbrandt (S).
Trójkok:	1. Norman (S) 15,11 m.; 2. M'Baye Malle (F).
Bieg na 10.000 m.:	1. Mimoun (F) 30' 12"; 2. Nilsson (S).
Rzut oszczepem:	1. Sjoestrom (S) 67,15 m.; 2. Bengtsson (S).
Sztafeta 4 x 100 m.:	1. Francja 42"; 2. Szwecja.
Bieg na 400 m. przez płotki:	1. Cury (F) 47"8; 2. Ylander (S).

Bieg na 800 m.:	1. Aberg (S) 1'49"; 2. Ekfeldt (S).
Rzut dyskiem:	1. Ruidsson (S) 47,38 m.; 2. Lindmann (S).
Bieg na 200 m.:	1. Carlsson (S) 22"1; 2. Wolfbrandt (S).
Bieg na 3.000 m. z przeszkodami:	1. Soederberg (S) 9'20"; 2. Asbrandt (S).

Skok o tyczce:	1. Lundberg (S) 4,30 m.; 2. Sillon (F).
Skok w dal:	1. Israelsson (S) 7,23; 2. Laigre (F).
Rzut młotem:	1. Ringstrom (S) 54,51 m.; 2. Asplund (S).
Bieg na 5.000 m.:	1. Mimoun (F) 14,29"2; 2. Albertsson (S).
Sztafeta 4 x 400 m.:	1. Francja 2. Szwecja.

KOBIECA LEKKOATLETYKA

Kobiecina lekkoatletyka nie pozostała bynajmniej w tyle za osiągnięciami, jakie notujemy w lekkoatletyce mężczyzn w okresie ostatnich 7 — 8 lat. Poniższe zestawienie rekordów, jest szczególnie wymownym dowodem tej tezy:

100 m	Stephens	11,5	1936	—	—
200 m	Walasiewicz	23,6	1935	Jackson	23,4 1952
80 m pl.	Blankers-Koen	11,0	1948	Strickland	10,9 1952
4 x 100 m	Niemcy	46,4	1936	USA	45,9 1952
w dal	Blankers-Koen	62,5	1943	—	—
wzwyż	Blankers-Koen	171	1943	Lerwill	171,5 1948
kula	Sewriukowa	14,89	1945	Zybina	16,42 1953
dysk	Mauermeyer	48,31	1938	Dumbadze	57,04 1952
oszczep	Anokina	48,39	1945	Smirnicka	53,41 1949

Jak wynika z tego zestawienia, na 9 konkurencji olimpijskiego programu, jedynie 2 rekordy nie zostały pobite: w biegu na 100 m. i w skoku w dal.

Wynik Stephens był już raz wyrównany (Jackson) a plejada nowych sprinterek z Hnykina, Seeliger i Karger na czele ma wszelkie dane ku temu, by wymazać z tabeli i ten długowieczny rekord. Podobnie zresztą jest i w sprincie przedłużonym, gdzie wyśiwnik Jackson nie jest bynajmniej najwspanialszym punktem tabeli. Wydaje się, że osiągnięcie w sztafecie 4 x 100 m. jest również stosunkowo łatwe do poprawienia — postarają się o to zapewne radzieckie sprinterki. Natomiast trudno będzie plotkarcekom polepszyć doskonały czas Strickland.

"SUPERFENOMENALNE" WYNIKI

W skokach wyśiwnik Blankers-Koen odgrywały swego czasu podobną rolę w tabeli kobiecej jak rekordy Haegga wśród mężczyzn: uznane były przez zachodnią prasę sportową za niedosiężne i „superfenomenalne”. Tymczasem istnieje jeszcze w tabeli jeden tylko wynik Holenderki i to z małymi szansami na dłuższe przetrwanie — Williams skoczyła już w dal 62,4, a Czudina i Hnykina stałe muskają sześciometrową granicę.

Najbardziej zdecydowanym zmianom uległa tabela rekordów kobiecych w dziedzinie rzutu. Szkoła radziecka zademonstrowała tutaj najbardziej zdecydowaną przewagę nad zachodnimi metodami treningowymi. Warto przypomnieć, że w okresie przedwojennym niemie-



Nina Dumbadze (ZSRR)

skich możliwościach stworzonych sportowcom przez państwo radzieckie, spowodowały burzliwy wzrost rekordów w rzutach — tej najtrudniejszej z lekkoatletycznych dyscyplin.

Trzeba również pamiętać, że wyniki Zybiny, Dumbadze czy Smirnickiej nie są jakimiś przypadkowymi fenomenalnymi osiągnięciami ich talentów. Za tymi doskonałymi zawodniczkami stoi ogólnie wysoki poziom miataczek radzieckich, nie doścignionych dla jakiegokolwiek potęgi lekkoatletycznej w świecie.

Trava! exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur Général, 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9